M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 11 (1371) | DNIA 7 LUTEGO 1938 ROKU | ROK XVIII

Hokeiści z U. S. A. rozczarowali Paryż

Sensacja mistrzostw narciarskich

Wnuk pierwszy w kombinacji, Karpiel wygrywa bieg 18 km

Lekkoatleci z całej Polski walczą w hali Poznania

Fantastyczny skład Śląska o krok od porażki z Niemcami

Szwajcaria — Niemcy 1:1

Niespodzianka piłkarska w Kolonii

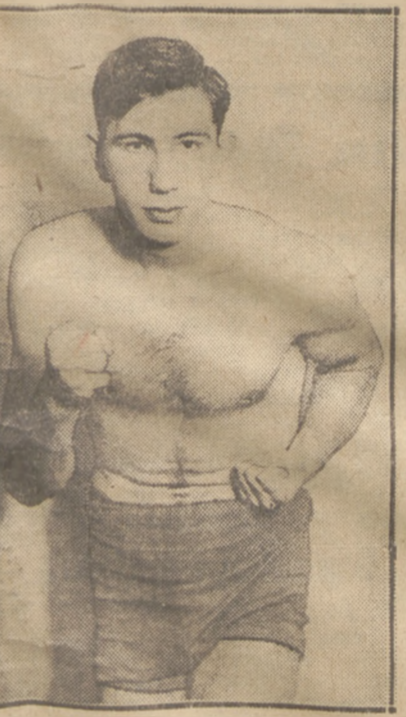
Słynne uroczystości karnawałowe Kolonii urozmaicone zostały wielkim widowiskiem sportowym, które do stolicy nadreńskiej ściągnęło wiele tysięcy obcych z Rzeszy i zagranicy.

Niedzielny poranek powitał rozbawione tłumy pięknym niemal wiosennym słońcem i ciepłą pogodą, co w dalszym stopniu przyczyniło się do podniesienia nastroju. Wcześnie rozpoczął się marsz w kierunku stadionu, który z chwilą wyjścia na boisko drużyn obsadziło szczelnie 80.000 widzów, wśród nich liczna kolonia szwajcarska.

Ocena drużyn

Skład Niemców był bardzo silny. Jedynie w kilku punktach spróbowano tzw. graczy rezerwy i przekonano się, że Niemcy, mimo bogatego rezerwoaru piłkarzy, nie mogą sobie jednak pozwolić wzorem Anglików na wymienianie jakichkolwiek graczy z chwilą, gdy trzeba zwalczyć przeciwnika reprezentującego poważniejszą klasę. A przeciwnikiem takim byli Szwajcarzy.

Drużyna Helwetów okazała się wyrównaną we wszystkich liniach. Szczególnie w pierwszej połowie spoistość akcji odbijała się dodatnio na tle nieco porwanych i niedostatecznie skoordynowanych poczynań gospodarzy. Skałą, o którą rozbijały się niezawodnie wszystkie wysiłki Niemców, była trójka defensywna. Obrona, w której Minelli walczył o lepsze z Lehmanem, rozbijała zdecydowanie szybko i energicznie wszystkie ataki przeciwnika, mając w bramkarzu Huberze, który zajął miejsce długoletniego internacjonała Bizzozerro, doskonałą ostatnią osłonę. Huber był często przedmiotem specjalnych owacji ze strony obiektywnej widowni.



RUNGE

nie uległ dotychczas żadnemu Polakowi. Czy pokona znów Piłata?...

W pomocy środkowy Vernatti szachował umiejętnie niemiecką trójkę środkową, która popełniała błąd, operując na zbyt wąskim terenie. Środkowy pomocnik Szwajcarów nie trzymał się żadnych szablonów. Przed przerwą nastawiony był wybitnie ofensywnie, dopiero po pauzie, gdy padła wyrównująca bramka i napór niemiecki był silniejszy, poświęcał większą uwagę defensywie. Z bocznych lepszy był niepozorny Sprienger.

W ataku najwybitniejszymi postaciami okazali się rośli, silni, doskonali technicy obaj łącznicy Wagner i Walacek. Amado w środku był spokojnym egzekutorem bramki i poza tym niebezpiecznym uciekinierem. Skrzydła mniej wybitne.

Niemcom brakło tym razem jednolitej linii. Atak mimo wielkich nazwisk nie mógł się zgrać, nie umiał znaleźć lekarstwa na energicznie walczących Szwajcarów. Podania Szepana były niedokładne. Urban nie umiał należycie wyzyskiwać doskonałego Lehnera, a Siffling puszczał fajerwerki techniczne, które jednak nie przynosiły realnych skutków. Okresami grano ładnie, ale przez cały czas za mało produktywnie. Zawiódł nowicjusz na dawnym skrzydle Striebinger, którego widocznie zdeprymowała atmosfera wielkiego meczu i sąsiedztwo asa Szepana.

Sold, który zajął miejsce Goldbrunnera w środku pomocy, okazał się dobrym stopperem, a poza tym — mało było z niego pożytku. Wprawdzie i Goldbrunner poświęca się przede wszystkim szachowaniu przeciwnych napastników, jednak potrafi on od czasu do czasu do spółki z Kupferem lub Kitzingerem zainicjować jakąś akcję ofensywną, na co zupełnie nie umiał zdobyć się Sold.

W pomocy pierwsze skrzypce grał więc Kupfer, natomiast Gellesch miał poważne trudności z utrzymaniem twardej dwójki Bickel — Wagner.

W obronie na wysokości od pierwszej chwili znalazł się Binzberg. Janes dopiero z biegiem czasu rozegrał się i był obrońcą wielkiej klasy. Jürissen nie był bez winy przy utracie pierwszej bramki, zresztą bronił dobrze i zasłużył na pochwałę.

Przed sędzią angielskim Ruudem stanęły drużyny w następujących składach:

Szwajcaria: Huber (Grasshoppers); Minelli, Lehman (Grasshoppers); Springer Vernatti (Gresch), Lörtscher (Servette); Bickel, Wagner (Gras), Amado (Lugano), Walacek, G. Aebi (Servette).

Niemcy: Jürissen; Janes, Münzenberg; Kupfer, Sold, Gellesch, Lehner, Urban, Siffling, Szepan, Striebinger.

Przebieg gry

Niemcy rozpoczynają przeciw słońcu. Już pierwsze minuty świadczą, że Szwajcarzy nie myślą żartować, akcje ich są płynne, szybkie, nie dopuszczają do rozwinięcia się ataków niemieckich. Zwolna dopiero zazębia się maszyneria gospodarzy, tu i ówdzie przebłysk ciekawszej akcji, brak jednak rozmachu, brak płynności. Podania łączników są niedokładne, nie ma dalekich wpuszczeń skrzydłowych, szeroko zakreślonej gry, która przynosiła tylokrotnie sukcesy. Szepan, Siffling, Urban i Lehner strzelają, ale niedokładnie, a zresztą Huber pokazuje pazurki.

W 36-ej min. Bickel ucieka, podaje do Aebi, Jürissen wybiega, mija się z piłką i Aebi pasuje ją spokojnie w pustej siatce ku radości tysiąca Szwajcarów. Atak niemiecki nadal nie idzie, nie pomaga konstruktywna praca Kupfera, ani okrzyki widowni. Gra jest równorzędna, raczej nawet z większą inicjatywą gości, którzy przy każdej okazji prą energicznie do celu. Tuż przed pauzą Szwajcarzy omal nie uzyskują drugiej bramki, jednak Aebi z trzech metrów nie trafia.

Po przerwie Niemcy grają energiczniej. Szwajcarzy niemniej zdecydowanie się bronią. Trójka defensywna i pomoc stanowią mur, przez który z trudem tylko można się przedostać szczególnie gdy traci się czas na hyperkombinacje jak czyni to napad niemiecki. Wreszcie w 29-ej min. następuje dla Niemców radosna chwila. Szepan przejmuje fankę Lehnera i pakuje piłkę obok Hubera, który nie może nic zrobić. Napór niemiecki jest coraz silniejszy, ale nic nie przynosi. Tuż przed końcem wspaniały strzał Striebingera idzie o milimetr nad poprzeczką i na tym kończy się gra.



NARCIARZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO ZAKOPANE I

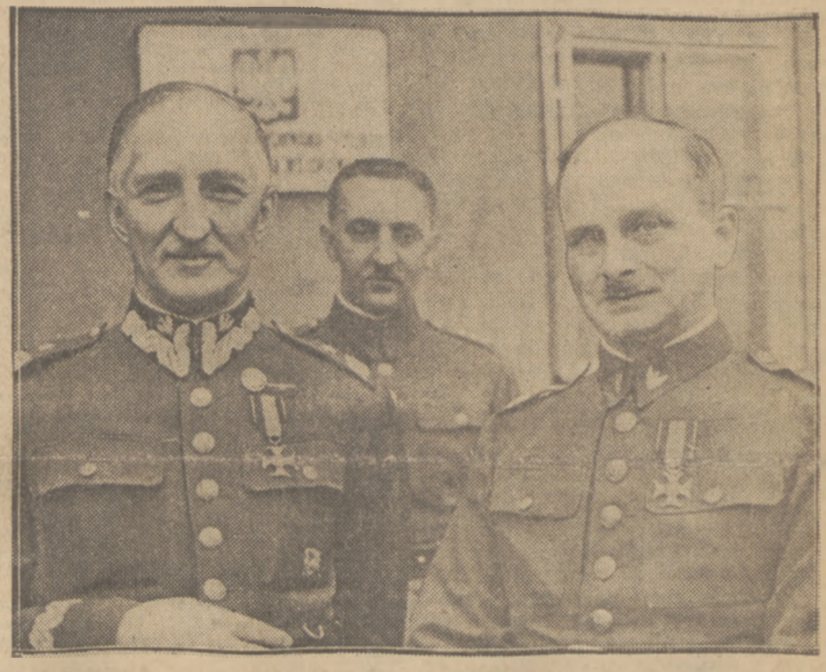
zdobyli mistrzostwo Polski w sztafecie 4x10 km. Stoją od lewej: Nawrocki, Dawidek, Karpiel i Dziadoń.

Boks:

Ruch — Flota 9:7

Warta — H.C.P. 11:5

Okęcie — Kassel 10:6



ZMIANA NA STANOWISKU DYR. P. U. W. F. i P. W.

W piątek dn. 4-go lutego ustąpił gen. Olszyna - Wilczyński (z lewej), przeniesiony na wyższe stanowisko wojskowe, a na jego miejsce dyrektorem P.U.W.F. mianowany został gen. Kazimierz Sawicki (na prawo). Z tyłu stoi kpt. Szeremeta, „żelazny" adiutant wszystkich kolejnych dyrektorów: płk. dypl. Ulrycha (1927 — 1929), płk. dypl. Kilińskiego (1930 — 1936) i gen. Olszyny - Wilczyńskiego.

Puchar Davisa

1-sza runda:

Polska gra z Danią

w Warszawie



TIETZSCH

reprezentant Niemców w. muszej.



SZTUCZNE LODOWISKO W PRADZE

przygotowane jest już do hokejowych mistrzostw świata, które rozpoczynają się w czwartek dn. 11-go lutego.



UDOGODNIENIA DLA NARCIARZY

Świeżo wybudowany wyciąg narciarski na przełęczy Strela, prowadzi we wspaniałe tereny śnieżne Parsen.

14 rekordów w hali Poznania

Gierutto zbliża się do 16-stki, rekord świata Cejzikowej

Szóste zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski rozegrano w Poznaniu, w hali Sokoła, która — zdaniem wiceprezesa PZLA p. dyr. Slachciaka — więcej nadaje się niż hala w Przemyślu.

Punktualnie o godz. 16 wiceprezes POZLA p. Marcinkowski wyprowadził rekordową stawkę, raportując 193 zawodniczek i zawodników na starcie. Nie przybyli zgłoszeni zawodnicy Pogoni lwowskiej — a więc nie było Kucharskiego, natomiast zjawili się Mittelstedt i Gassowski.

Flagę narodową niósł Schmidt z poznańskiego AZS, tuż za nim Karol Hoffmann w otoczeniu Wajsówny i Lubiczówny, za nimi zawodnicy Krakowa, Lublina, Łodzi, Pomorza, Śląska, Warszawy prowadzeni przez Kusocińskiego i na końcu grupa z Poznania.

Krótkim przemówieniem powitał zebranych prezes POZLA p. Szwarc, w imieniu prezydenta miasta p. dr L. Sokołowski, wreszcie otworzył mistrzostwa wiceprezes PZLA p. dyr. Slachciak, który specjalnie podkreślił dwa radosne momenty: przybyła nowa hala oraz zjawia się rekordowa ilość zawodników na starcie.

W skoku w dal pań startowało 13 zawodniczek, w biegu 60 m 17 pań, w skoku w wyż 16. Podobnie liczne starty były w konkurencjach męskich co w konsekwencji spowodowało przewleczenie zawodów do godziny 22, czyli pełne 6 godzin. Był to wielki mankament. Chłód nieogrzanej hali dał się również ujemnie we znaki, zwłaszcza zawodniczkom.

Pierwszy dzień mistrzostw przyniósł rekord świata Cejzikowej w pchnięciu kulą oburącz 21.79 oraz 6 rekordów Polski: Gierutty w pchnięciu kulą oburącz 28.46, Wajsówny w skoku w dal z miejsca 2.38.5, Duneckiego w biegu 80 m 8.8, Haspla w biegu 80 m przez pł. 11.8, Książkiewiczówny w biegu 60 m 8.2 i Staniszewskiego w biegu na 800 m 2:06.4, chociaż dotąd niezatwierdzony figuruje jego lepszy wynik 2.02.

W biegu na 800 m. spodziewano się zwycięstwa Gassowskiego. Od startu wyszedł jednak na czoło Staniszewski i nie oddał prowadzenia do końca. Na drugiej pozycji biegł Soldan, jako trzeci Drozdowski, którego dopiero pod koniec minął Gassowski. Pozwoliwszy na starcie zamknąć się, później nie mógł się on już przebić do przodu wobec ostrych wiraży i krótkiej bieżni. Inne konkurencje nie przyniosły niespodzianek.

POZNAŃ. 6.2. — Tel. wł. — W dniu finałów poszło już znacznie szybciej. Choć i tak zawody trwały pełne 4 godziny. Hala poznańska niewątpliwie doskonała do treningów nie zdała egzaminu na miejsce rozgrywania mistrzostw. Wśród zawodników przeważały głosy, że w Przemyślu było jednak lepiej, a widzowie... ci nie mieli wiele do powiedzenia, choćby dlatego, że prawie nic nie widzieli, oddzieleni od bieżni lasem szerokich słupów. Trzeba oddać sprawiedliwość organizatorom i komisji sędziowskiej, że w tych warunkach zrobiła wszystko, co można było zrobić. Nie cała jednak komisja. Starter popełnił kilka błędów nie do darowania.

Znakomity rekord Duneckiego w półfinale był dziełem grubego falstartu, a w finale sztafety 4x50 drużyna Polonii wybiegła z falstartem co najmniej 2-me trowym. Być może zresztą, że starter tego w ogóle nie widział, bo pozwolił na to, że między nim a startującymi stało dosłownie... dwunastu zawodników. Równie dobrze mógłby zatem puszczać z za parawanu albo odwrócony tyłem. Nie wolno dopuszczać do tego, aby błędy startera paczyły wyniki mistrzostw.

Strona sportowa wypadła znacznie lepiej. Na czoło wybijają się przede wszystkim miotacze kula. Gierutto jest lepszy z dnia na dzień. Po znakomitym rekordzie oburącz, popisał się dzisiaj jeszcze lepiej. Prowadził zdecydowanie, a gdy stanął w kole po raz piąty dzielna orkiestra urżnęła niespodziewanie dziarskiego marsza „Tryumfator". Dźwięk puzonów zrobił swoje. Wileński „Mefi" pchnął kulą z piekielną siłą, uzyskując nowy swój rekord życiowy 15.74! 16-ka wisi w powietrzu. Przy drobnej poprawie stylu (ostatni moment wyrzutu, nie idzie po przez linie nóg i barków — tabela naszych rekordów już dzisiaj musiałaby być ozdobiona wynikiem niezwykłym. Dobry był również Praski, poprawiający się pod okiem Cejzika systematycznie. Nie mniej radosny przebieg miał rzut kulą wśród pań. Walka Cejzikowej (styl jakim nikt wśród panów dzisiaj nie rozporządza) z Weissówną w gruzy rozbiła stary rekord. Nie tylko zresztą wynik mistrzyni (12.54) godny jest uznania. Poziom ogólny był znakomity —4 zawodniczki przekroczyły 11 m.!

Gierutto popisał się poza tym w skoku w zwyż, zwyciężając z zupełną łatwością i zrzucając 188 tylko minimalnie. Niespodzianką przykrą była tutaj beznadziejna forma Garnuszewskiego. Trójskok nie przyniósł zwycięskiej parze braci Hoffmanów wyniku, z którego mogliby być dumni. Biegi były mniej ciekawe, niż oczekiwaliśmy. 80 m. wygrał drobny, lecz obdarzony nie zwykłym zacięciem Danowski, bijąc o 3/4 m. Duneckiego. Młodzi polonijści spisali się tutaj doskonale. Trojanowski II znów musiał zrezygnować z finału obezwładniony powtarzającą się kontuzją.

Na 3 klm. Kusociński nie stanął, a że i Kucharski nie stawił się w Poznaniu walka musiała się rozegrać między Soldanem i Wirkusem.

Początkowo (jak zwykle) szalał na przedzi Orłowski, ale potem odpadł na szary koniec. Soldan wyszedł na czoło, odparł wszelkie ataki Wirkusa i po energicznym finiszu (w którym zresztą Wirkus nie był gorszy) wygrał o 10 m.

Nie ulega wątpliwości, że mimo dobrej formy krakowianina, Kusociński biegu tego nie mógłby przegrać. Co jest wart pokazał w sztafecie 3x800 m. na ostatniej zmianie minął po kolei 4 przeciwników (co prawda żaden z nich nie był specjalnie wysokiej klasy) i wygrał pewnie, demonstrując formę o klasę lepszą, niż na podobnych występach w r. ub.

Sama sztafeta nie była zresztą ciekawa i nie dostarczyła zwykłych w tym wypadku emocyj. Sztafeta 6x50 m. przyniosła nieoczekiwaną porażkę AZS poznańskiemu, który został zdystansowany przez 2 drużyny warszawskie. Polonia wygrała z przewagą 4 m., ale trudno powiedzieć, czy biegłaby równie dobrze, gdyby nie kolosalna przewaga, zdobyta dzięki falstartowi na pierwszym odcinku. Wśród płotkarzy triumfował w nieobecności Niemca — Haspel, ale wcale nie tak łatwo, jak możnaby tego oczekiwać. Pobił zdecydowanie rekord stary, ale o pierś zaledwie wyprzedził Schmidta, który może już w roku przyszłym zacznie się ubiegać o miejsce w reprezentacji. Dodać tu należy, że Haspel oszczędził zaledwie 2 płotki, reszta legła na ziemi, a nie były to wcale płotki przepisowe (wszystkie zostały przekręcone, co w nowym modelu jest niedopuszczalne). Dunecki najzupełniej surowy technicznie mimo swej szybkości, musiał się zadowolić ostatnim miejscem.

U pań poza kulą nie było rewelacji i nie objawił się żaden nowy talent większej klasy. Kałużyna, reprezentantka Polski z czasów... Olimpiady w Amsterdamie zwycięstwem na 60 m. ośmieszyła po prostu swoje przeciwniczki. Skok w dal był słaby, choć kilka zawodniczek (zwłaszcza rewelacyjna mistrzyni Słomczewska) pokazała niezgorsze opanowanie stylu.

Na 500 m. — jeszcze gorzej. Nie było młodej mężatki Nowackiej, toteż Swiderska wygrała w „cuglach".

Reasumując wyniki mistrzostw, notujemy 14 rekordów, podkreślając fenomenalny rozwój Gierutty. Świetny rekord Cejzikowej, coraz lepszą formę Staniszewskiego i wkroczenie na drogę renesansu, po którym wiele sobie obiecujemy. Momenty zawodu, to przede wszystkim porażka Morończyka. Warunki były jednak b. złe, toteż niepowodzenie przypisujemy nie tyle błędom stylowym i obniżeniu formy, ile... nieoczekiwanemu przebudzeniu się ambitnego Klemczaka, który pragnie w przyszłym sezonie znowu odegrać dużą rolę w walce czołowych tyczkarzy. Gąsowski przegrał przez błędy taktyczne, a po Hankem i tak nie oczekiwaliśmy dzisiaj zbyt wiele. Inne drobne niepowodzenia kładziemy przede wszystkim na karb fatalnych warunków treningowych, w jakich pracowała większość zawodników.

Wojciech Trojanowski

Wyniki szczegółowe

SOBOTA

Panowie

Bieg 800 m: I przedb. — 1 Staniszewski (Polonia) 2:16.4, 2) Smarski (HCP), 3) Maćkowiak (Warta), 4) Miozga (KPW Katowice), 5) Libera (Warszawianka), 6) Olszewski (Orzeł War.). Sełęcki (Cracovia) uległ na wirażu wypadkowi i został przewieziony do szpitala do opatrunku. Biegnący za nim [illegible]. II przedbieg — 1) Gassowski 2:13.5 (bieg poza konkursem), 2) Przybylski (HCP) 2:14, 3) Żelazowski (Orzeł), 4) Soldan (Cracovia), 5) Drozdowski (Pogoń Kat.), 6) Andrzejewski (Warta), 7) Kozłowski (Cracovia).

Finał: 1) Staniszewski 2:06.4 (lepszy od rekordu Polski), 2) Soldan 2:08.3, 3) Drozdowski, 4) Libera, 5) Miozga, 6) Kozłowski.

Skok w dal z miejsca: 1) Hoffmann Marian (AZS Poznań) 6.75, 2) Schmidt (AZS Poznań) 6.74, 3) Hoffmann Karol (AZS Poznań) 6.67, 4) Garnuszewski (Cracovia) 6.54, 5) Hanke (Warszawianka) 6.48, 6) Relecki (AZS Poznań) 6.24.

Skok o tyczce: 1) Klemczak (AZS Poznań) 3.60, 2) Morończyk (Warszawianka) 3.60, 3) Bańkowiak (Pogoń Katowice) 3.40.

Kula oburącz — 1) Gierutto (Warszaw.) 28.46 m (rekord Polski), 2) Praski (ZS. Katowice) 25.28, 3) Janke (Polonia) 24.68, 4) Siebert (SC Grudziądz), 5) Schmidt (AZS Poznań) 21.97.

80 m pł.: I przedbieg — 1) Dunecki (Pomorzanin Toruń) 12.6, 2) Garnuszewski (Cracovia) 12.9, 3) Relecki (AZS Poznań); II przedb. — 1) Haspel (AZS Lwów) 11.8 — nowy rekord Polski, 2) Schmidt (AZS Poznań), 3) Siebert (SC Grudziądz).

80 m: I przedb. — 1) Danowski (AZS Lwów) 9.6, 2) Bańkowiak (Pogoń Katowice) 9.8, 3) Relewski (Polonia War.); II przedb. — 1) Ładnowski (Polonia War.) 9.2, 2) Dunecki (Pomorzanin) 9.3, 3) Krzanowski (AZS Lwów); III przedb. — 1) Szopiński (Polonia) 9.7, 2) Trojanowski (AZS War.), 3) Wala (Pogoń Kat.); IV przedb. — 1) Mozelewski (Wima Łódź) 9.5, 2) Łopuszyński (Polonia) 9.8, 3) Rosłan (Polonia). Międzybiegi na 80 m: I — 1) Dunecki (Pomorzanin) 8.8, — rekord Polski, 2) Danowski, 3) Ładnowski; II — 1) Mozelewski (Wima) 9.5, 2) Trojanowski, 3) Szopiński.

Panie

Skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna (Boruta Zgierz) 2.38.5, 2) Paluszkówna (Polonia) 2.21, 3) Ziółkówna (Stadion Chorzów) 2.21, 4) Chełmicka (Polonia) 2.20, 5) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz) 2.12, 6) Kałużyna (Stadion) 2.11.

60 m: I przedb. — 1) Książkiewiczówna (Pomorzanin) 8.4, 2) Słomczewska (IKP Łódź), 3) Tolkmitówna (Sokół Grudziądz); II przedb. — 1) Gawrońska (Sokół Grudz.) 8.4, 2) Breuerówna (Pogoń Katowice), 3) Lubelska (AZS Poznań); III przedb. — 1) Kałużyna (Stadion) 8.5, 2) Felska (Sokół Grudziądz), 3) Kremerówna (AZS Lwów); IV przedb. — 1) Lubiczówna (AZS Poznań) 8.5, 2) Paluszkówna (Polonia), 3) Ziółkówna (Stadion) Międzybiegi 60 m: I — 1) Książkiewiczówna 8.2 (rekord Polski), 2) Kałużyna 8.8, 3) Felska; II — 1) Lubiczówna 8.6, 2) Gawrońska 8.8, 3) Lubelska. Breuerówna została zdyskwalifikowana za dwa falstarty.

50 m pł. — I przedb. — 1) Felska (Sokół Gr.) 8.9, 2) Wohlgetanówna (AZS Poz.), 3) Stawska (Pomorzanin); II przedb. — 1) Romanowska (Ciszewski) 9.5, 2) Lubiczówna (AZS Poz.) 10.2, 3) Wajsówna.

Skok wwyż: 1) Felska 1.35, 2) Chełmicka 1.35, 3) Wohlgetanówna 1.35, 4) Wajsówna 1.35, 5) Wiśniewska 1.35, 6) Tolkmitówna 1.35.

Sztafeta 4 x 50 m: I przedb. — 1) Sokół Grudziądz 33.4, 2) AZS II Poznań 34.5, 3) Warszawianka; II przedb. — 1) Stadion 31.2, 2) Pomorzanin 31.5, 3) AZS Poznań, 4) Polonia Warszawa

Kula pań obur.: 1) Cejzikowa 21.79 (rek. św.), 2) Wajsówna 20.99, 3) Skrzypkówna (Pomorzanin) 19.72.

Po pierwszym dniu prowadzi w konkurencji męskiej AZS Poznań 29 pkt., 2) Warszawianka 10 pkt., 3) Cracovia 9 pkt. W konkurencji pań: 1) Polonia-Warszawa 13 pkt., 2) Boruta-Zgierz 9 pkt., 3) Sokół Grudziądz 7 pkt.

NIEDZIELA

Panowie

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

80 m płotki: 1) Haspel (Lwów) 11.6 (rekord Polski), 2) Schmidt (AZS Poznań) 11.7, 3) Ziebert (Grudziądz).

80 m: 1) Janowski (AZS Lwów) 9.2, 2) Dunecki (Grudziądz), 3) Ładnowski (Pol. Warszawa).

3.000 m: 1) Soldan (Cracovia) 9.22,4, 2) Wirkus (Warszawianka) 9.23,8, 3) Przybylski (HCP), 4) Flis (Lublin).

Skok wzwyż: 1) Gierutto (Warszawianka) 1.85, 2) Schmidt 1.80, 3) Ziebert 1.75.

Sztafeta 6 x 50 panów: 1) Polonia Warszawa 40.1 (rekord Polski), 2) Polic. Kl. Sport. Warszawa, 3) AZS Poznań. Zdyskwalifikowano AZS 2-gi Poznań i Wartę za zabiegnięcie toru, względnie niewłaściwą zmianę pałeczki.

Trójskok: 1) Hofman K. 13.66, 2) Hofman M. 13.45, 3) Chmiel (Katowice) 13.35.

Kula: 1) Gierutto 15.74 (rekord Polski), 2) Praski (Katowice) 14.34, 3) Hofman K. 13.29.

3x800 m. Pierwsza przybyła do mety drużyna Warszawianki, dzięki doskonałemu biegowi Kusocińskiego na ostatniej zmianie, który nadrobił około 40 m., jednakże sztafeta Warszawianki, podobnie jak i KPW — Katowice zostały zdyskwalifikowane za zabiegnięcie toru. Ostatecznie pierwsze miejsce przyznano Pogoni z Katowic 6.47,2, 2) Polonia — Warszawa, 3) AZS Warszawa.

W konkurencjach panów punktacja przedstawia się następująco: 1) AZS — Poznań 68, 2) Poolnia 38, 3) Warszawianka 33, 4) Pogoń Katowice 22 5) Cracovia 18, 6) AZS Warszawa i Sport. Klub w Grudziądzu po 14 p.

Panie

Skok w dal pań: 1) Słomczewska (IKP) 4.85, 2) Wenclówna (Pol. Warszawa) 4.70, 3) Kałużyna (Śląsk) 4.65.

60 m pań: 1) Kałużyna 8.4, 2) Książkiewiczówna (Pomorzanin Toruń) 8,6, 3) Gawrońska.

50 m płotki pań: 1) Felska (Grudziądz) 8.6, 2) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz), 3) Wohlgetanówna.

Kula: 1 Cejzikowa (ZS Katowice) 12.56 (rekord Polski), 2) Wajsówna 12.12 (wynik również lepszy od rekordu Polski), 3) Flakowiczówna 11.52. Oburącz — Cejzikowa pobiła rekord światowy, uzyskując 21,79 m.

Sztafeta 4x50 panie: 1) Stadion Chorzów 30.8, 2) Pomorzanin — Toruń 31,1, 3) AZS I-szy Poznań, 4) Warszawianka.

500 m. pań: 1) Lubiczówna (AZS Poznań) 1.30,5, 2) Białkowska (Warta), 3) Mąkówna (Bydgoszcz).

W konkurencji pań: 1) AZS Poznań 36, 2) Pomorzanin 31, 3) Stadion Chorzów 29, 4) Sokół Grudziądz 23, 5) Boruta Zgierz 21, 6) Polonia — Warszawa 19.

W ogólnej punktacji klasyfikacji pań i panów pierwsze miejsce zajął AZS Poznań 104 p., zdobywając tym samym po raz drugi zimowe mistrzostwo Polski. 2) Polonia — Warszawa 57 p., 3) Warszawianka 41, 4) Pomorzanin — Toruń 37, 5) Stadion — Chorzów 29, 6) Pogoń Katowice 22.

Notatki piłkarskie

TRENING PIŁKARZY ŁÓDZKICH

We wtorek rozpoczyna się w Łodzi 6tygodniowy trening kondycyjny piłkarzy łódzkich. Do grupy treningowej, wyznaczył kapitan związkowy ŁOZPN p. Otto następujących piłkarzy: z Union Tour.: Frankusa, Pilca, Szulca, Świętosławskiego, Gorzko, Królasika i Chojnackiego; z ŁTSG: Lassa, Mikołajczyka, Triebla, Królewieckiego, Triebego, Mittelstaedta i Pija; z Wimy: Janiszewskiego, Wierzbę, Rzemigałę, Kudelskiego i Lećmińskiego; z Widzewa: Nowiszewskiego i Langego; z WKS: Kamińskiego, Kaurwaka i Józwika; z SKS: Przeradzkiego, Lubczyńskiego i Kudelskiego. Ligowcy zostali wyłączeni z tego treningu, pracują bowiem pod okiem Schurmana.

Piłkarze ŁKS-u przechodzą zaprawę gimnastyczną pod kierunkiem trenera Schurmana. Treningi są licznie obesłane. Nawet Fliegel i Sowiak wylizawszy się z kontuzyj zjawili się na nich i według zapewnień kierownictwa będą czynni w sezonie. Na treningi regularnie uczęszcza Pochopin, oraz nowopozyskani napastnicy Korporowicz z TUR-u i Jach z WKS-u. W niedzielę „czerwoni" wyszli po raz pierwszy na boisko. W następną niedzielę ligowcy grają z WKS-em, a następnie planowane mają mecze z Wimą i częstochowską Brygadą.

Białystok za Ligą B

Pod przewodnictwem prof. Ludertowicza odbyło się w Białymstoku walne zgromadzenie Biał. OZPN. Po udzieleniu Zarządowi jednogłośnie absolutorium przystąpiono do uzupełniających wyborów władz, które przedstawiają się następująco: prezes p. Bannet, I wiceprezes kpt. Jaworski, II wiceprezes p. Janecki, sekretarz p. Rozwadowski, skarbnik p. Frenkel, gospodarz por. Kącik, kap. sport. prof. Uchoń, członkowie zarządu p. Miklasz i por. Dowgiałło (wybrani ponownie). Ze sprawozdania Zarządu wynika, że kluby w okręgu białostockim borykają się z trudnościami finansowymi. Zadłużenie klubów wobec okręgu wynosi 1.300 zł. Delegaci klubów wyra- [illegible] zbyt często odwoływał wyznaczone w terminarzu zawody.

Głównym punktem obrad była dyskusja nad wnioskiem Cresovii (Grodno) o przyjęcie jej do A kl. w miejsce opuszczone przez WKS. Jagiellonię. Po długiej dyskusji uchwalono wniosek p. Janeckiego, że w roku bież. z A kl. spadną do B kl. dwa kluby i z B kl. wejdą do A kl. 3 drużyny. Część obrad poświęcono wnioskom WKS. Grodno o treści organizacyjnej, oraz podniesienia poziomu piłkarstwa w okręgu.

Walne zgromadzenie wypowiedziało się jednogłośnie za utworzeniem ligi B. Delegatami na Walne Zgromadzenie PZPN. wybrani zostali p. prof. Ludertowicz i p. Janecki.

Ostatnie depesze z kraju

Mistrzowie Śląska w zapasach

Tytuły mistrzów Śląska w zapasach (styl grecko-rzymski) zdobyli nast. zawodnicy: Kuchta (Sokół II), Marcok (Strzelec N. Bytom), Kuligowski (Kopalnia Pokój), Pielorz (Sokół Imielin), Sobik (Ruch), Krysmalski (Sokół II) i Gwóźdź (Strzelec Wełnowiec).

Mistrzami Śląska w podnoszeniu ciężarów zostali: Himmel (Powstaniec Zgoda), Niedziela (Strzelec Wełnowiec), Sławik (Slavia), Wittek (Slavia), Kaszuba (Slavia). Niedziela wyrównał swój własny rekord Polski wynikiem 275 kg. (hr)

Hinc ciężko kontuzjowany

[illegible] niej łodzianin Hinc, który po eliminacji wyznaczony został do reprezentacji państwowej na mecz z Niemcami w dniu 20 bm. uległ na treningu klubowym w Wimie złamaniu stawu barkowego. Złamanie okazało się bardzo skomplikowane i Hinc na dłuższy czas stracony jest dla sportu i dlatego też nie będzie walczył w meczu z Niemcami.

Bokserzy Gedanii przegrywają

GDAŃSK, 6.2. — Tel. wł. — Bokserzy Gedanii przegrali mecz z niemieckim klubem A.B.C. 4:12. W wadze muszej Cynamon (Ged.) pokonał na pkt. Litwińskiego, w koguciej Sierocki (G) przegrał ze Strahlem, w piórkowej Bianga (G) wypunktował Litezskiego, w lekkiej Landowski (G) przegrał k.o. z Wesslem, w półśredniej Pichta (G) przegrał na pkt. z Kuehnem, w średniej Witold (G) został znokautowany przez Kossa, w półciężkiej Gołębiowski (G) uległ na pkt. Moellerowi a w ciężkiej Hanske (G) przegrał k. o. z Reiterem.

Walne zebranie Łódzkiego O. Z. L. A.

ŁÓDŹ, 6.22. — Tel. wł. — W obecności delegatów klubów Łodzi, Pabianic, Kalisza, Zgierza i Tomaszowa odbyło się dziś doroczne walne zgromadzenie ŁOZLA. Z ciekawszych wniosków należy wymienić włączenie 50 km chodu do programu mistrzostw okręgowych obowiązek zorganizowania przez klub przynajmniej dwóch imprez w roku i urządzenie w kwietniu miesiąca werbunkowego. Na czele nowych władz stanął poraz siódmy p. Ludwik Szumlewski, wiceprezesi Sochacki, Trzcinka i Chłodziński.

Młodzicy Poznania

POZNAŃ, 6.2. — Tel. wł. — Finały mi- [illegible] wyniki: w muszej Tomkowiak (KPW) wypunktował Włodkowskiego (Goplania). W koguciej Świątkowski (Sokół Kościan) zwyciężył Nowaczyka (KPW), w piórkowej Bazarnik (W) Wasińskiego (Sokół Kościan). W lekkiej Kwitowski (Sokół Słupiec) pokonał Bartla (Sokół Leszno). W półśredniej Welski (Warta) zwyciężył Kaźmierczaka II (HCP). W średniej Krawczyk (Warta) Łysiaka (Polonia — Leszno). W półciężkiej Owczarz (KPW) pokonał przez k. o. w II starciu Małolepszego (Ostrovia). W ciężkiej Adamczyk II (HCP) zwyciężył przez k. o. w pierwszym starciu Walkowiaka (W).

ŁÓDŹ, 6.2. — Tel. wł. — Szermiercze mistrzostwo Łodzi drużynowe zdobył ostatecznie KS. Tramwajarzy przed Pocztowym PW., mając jednakową ilość punktów (12), lecz lepszy stosunek zwycięstw.

Obrady sędziów Białegostoku

Walne zgromadzenie WSS BOZPN odbyło się pod przewodnictwem hon. członka p. prof. Ludertowicza bez udziału delegata z Warszawy. Władze wydziału spraw sędziowskich wybrano w dotychczasowym składzie: przewodniczący p. Janecki, członkowie pp. Franckowiak, Dulas, Przybyszewski i Grynberg. Delegatem na Grodno wybrany został p. Matiak. Zebranie miało przebieg spokojny. Powzięło uchwałę zwracania kosztów dojazdu sędziom na odległe boiska w Białymstoku i w Grodnie.

Mecz Polska — Niemcy

W związku z meczem międzypaństwowym bokserskim, który odbędzie się między reprezentacjami Niemiec i Polski w Poznaniu dnia 13 lutego rb. w dużej hali Targów Poznańskich, Kasa Teatralna Orbisu uzyskała pewną ograniczoną ilość biletów wstępu na mecz dla warszawskich miłośników sportu bokserskiego. Bilety te są już w przedsprzedaży w Kasie Teatralnej Orbisu, Aleje Jerozolimskie Nr 39. Tamże do nabycia karty na pociąg popularny Ligi Popierania Turystyki do Poznania w cenie zł 15.

Oto skutki fantastycznych pomysłów

Śląsk polski wygrywa z niemieckim 2:1

Kompromitująca gra eksperymentalnego składu

KATOWICE. 6.2. — Tel. wł. — **Górny Śląsk — Śląsk Opolski 2:1 (0:0). Bramki: Piec I i Wilimowski dla Polaków, Grzesik dla Niemców. Sędzia p. Gruszka z Katowic, widzów ponad 12.000.**

Śląsk Opolski: Stanitzek; Koppa, Kubuss, Josefus, Nossek, Schubert; Grzesik, Pischek, Widra, Eckert, Gierth.

Śląsk Polski: Zdebłok; Giemza, Kinowski; Bętkowski, Dytko, Wostal; Piec I, Piontek, God, Wilimowski, Wodarz.

Pogoda była wspaniała, słoneczna, majowa, boisko naogół dobre, wilgotne, ale nie specjalnie śliskie. Na widowni komplet. Flagi, orkiestra, liczni oficjele. Wśród nich płk. Glabisz, p. Kałuża, insp. Żółtaszek. Ekspedycja niemiecka w rewelacyjnym składzie osobowym. Na czele jej p. Otto.

Nasi bez Pieca II z Wostalem na lewej pomocy (!?). Gracz Naprzodu uległ w meczu z TS Szopienice (w środę) kontuzji, o której powiadomiono p. Lubinę dopiero na parę minut przed rozpoczęciem meczu! Pomimo tego handicapu liczono się z gładkim zwycięstwem, zreudokwano jednak różnicę wygranej z pięciu do trzech bramek! Rzeczywistość okazała się w innej szacie.

Gdyby mecz dzisiejszy miał zadecydować o kwalifikacjach na wyjazd do Lille, to żaden z graczy napewno nie wyjechałby. Nie będziemy się rozwodzili nad sytuacją, jaka panowała na murawie, powiemy tylko, że Niemcy grali nadspodziewanie szybko, rozumnie, a przede wszystkim ambitnie. Mecz zakończył się też ich moralnym sukcesem. Przeważali do 70 minuty a rezultat końcowy wyraźnie ich krzywdzi.

Goście nie zaimponowali zdolnościami piłkarskimi, czy umiejętnymi trickami. Nie. Pokazywanie sztuczek, pozostawili naszym „renomowanym" asom... Walczyli twardo, nieustępliwie, jednak fair.

Na czoło zespołu wybijała się obrona prawy pomocnik Jozefus, który zupełnie unieszkodliwił Wilimowskiego i Wodarza, oraz Eckert na lewym łączniku.

Nasi zawiedli kompletnie — szkoda każdego słowa krytyki. Gdyby nie cztery cuda, jakie uchroniły naszą bramkę, wynik meczu byłby po wsze czasy sensacją. W III 28 47 i 85 m. piłka rołuje po samej linii i tylko cudem nie wpada do bramki Zdebłoka.

W 13 po pauzie oddajemy pierwszy wartościowy strzał (Piontek). Pierwsza bramkę uzyskał Piec I dalekim pół wysokim strzałem w 79. W 10 m po tym Niemcy wyrównują z zamieszania przez Grzesika. Wynik meczu ustalił Wilimowski po solowym biegu.

Sędzia p. Gruszka miał wiele mniejszych przeoczeń.

•

Po meczu — w obozie polskim wyraźne niezadowolenie i przygnębienie. Okoliczności wybitnie niesprzyjające robieniu wywiadów.

P. Kałuża jest wyjątkowo źle usposobiony, zawiedziony kompletnie tym co działo się na boisku. Spodziewałem się lepszej kondycji po Ślązakach, którzy we wszystkich liniach zawiedli. W tych warunkach *o składzie wyznaczonym przez p. Lubinę na Lille mowy być nie może!*

— Mecz dwu teamów wyznaczony na 13 umożliwi mi dopiero zorientowanie się w formie poszczególnych graczy — powiada nasz wódz piłkarski. — Jestem o tyle rozczarowany, że Niemcy wykazali o całe 100 proc. lepszą kondycję fizyczną, start i w ogóle formę. Nie zasłużyli na przegraną. Zdebłok zupełnie nie nadaje się do bramki. Kinowski w pojedynkach dobry, ale stanowczo za powolny. Z Giemzy byłem zadowolony, natomiast cała pomoc nie istniała prawie zupełnie. Dytko absolutnie nie nadaje się na środkowego, napad nie walczył wcale.

— Mam przede wszystkim żal do Wilimowskiego, że jako stary, rutynowany gracz nie umiał wyzwolić się spod czułej opieki Josefusa; Piec I był jeszcze najlepszym. Wodarz przytył, God stracił wiele ze swej przebojowości i szybkości. Żałuję mocno, że nie widziałem Pieca II w akcji.

— Naturalnie o graczach krakowskich również na razie nic powiedzieć nie mogę gdyż ich nie widziałem. O ile z rozmowy z p. pułk. Glabiszem wywnioskowałem, jest on również rozczarowany. Westchnieniem — zaboczymy co następna niedziela przyniesie — kończy p. Kałuża swe wynurzenia.

P. Otto promienieje: — A powiedziałem, że 5:0 być nie może. Gra była wcale ciekawa, ale rycerska. Raczej za miękka. Przegraliśmy niezasłużenie. Porażkę zawdzięczamy naszej prawej stronie która spuchła, remis byłby bardziej na miejscu. Z moich wyróżniam Stanitzka. Przywiozłem graczy umiejących przede wszystkim słuchać. Złożyło się wtedy tak, że pomocnicy znaleźli się w napadzie i odwrotnie oraz, że w składzie znalazło się szereg debiutantów. Polacy nie kryli absolutnie przez cały czas trwania meczu mój napad był nieobstawiony. Zupełnie rozczarował mnie Wilimowski. Dytko i Wostal spełnili poruczone im zadanie. Sędzia i publiczność więcej niż obiektywna.

P. Beinlich: Gaufachwart okręgu IV chwali sobie grę swoich gdyby nie pech wygraliby różnicą 3—4 bramek. Wyróżnia Giemzę i Dytkę, którzy jego zdaniem zwłaszcza po zmianie byli „prima". Sędzia b. dobry.

Wreszcie p. Kossok: — Atak z wyjątkiem Pieca zupełnie bez formy. Nie mogę nadziwić się słabej formie Wilimowskiego i Piontka. Niemcy nic specjalnego nie pokazali. Najlepszym graczem — Nossek. Rezultat zasłużony.

Cracovia i Wisła na boisku

KRAKÓW, 6.2. — Tel. wł. — Krakowskie zespoły ligowe Cracovia i Wisła wykorzystując prawie że wiosenną pogodę, stanęły dziś na boisku, rozgrywając zawody ze słabszymi przeciwnikami. Obie drużyny ligowe wystąpiły w kompletnych składach.

Cracovia wygrała ze Zwierzynieckim 7:1 (4:1). Powrót Stępienia na prawego łącznika przyczynił się wybitnie do podniesienia wartości trójki środkowej. Bramki dla zwycięzców uzyskali Zembaczyński i Stępień po dwie, Korbas, Pająk i Szeliga po jednej. Dla Zwierzynieckiego Konopek III. Sędzia p. Węglowski.

Wisła rozgromiła Kabel 11:0 (5:0). W ataku Wisły gra obecnie na środku Artur. Zmiana pozycji wpłynęła na tego gracza dodatnio i spodziewać się należy, że będzie się on lepiej czuł aniżeli na lewym łączniku. Miejsce jego zajął Ogrodziński, mający wszelkie warunki do utrzymania się na tej pozycji. Jezierskiego zastąpił na prawej pomocy Woryczkiewicz. Bramki uzyskali Artur, Gracz i Ogrodziński po trzy, Chabowski dwie, Wisła przestrzeliła karnego. Sędzia p. Złotar.

Od kilku dni krążą wieści o dymisji całego zarządu krakowskiego Okr. Zw. Bokserskiego, który idąc w ślad za swym prezesem, złożył mandaty. Charakterystyczne jest, iż jakkolwiek uchwała taka zapadła, to jednak członkowie zarządu utrzymują obecnie, że dymisja nie stanie się faktem, a dojdzie jedynie do wyboru prezesa, gdyż zarząd ma zamiar dalej sprawować swe funkcje.

Warszawa

W piątek wieczorem rozegrany został na sali YMCA interesujący mecz koszykówki męskiej z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Warszawy, AZS — Polonia, zakończony nieznacznie zwycięstwem akademików w stosunku 48:45 (24:16).

W AZS wyróżnili się Kurek, Kulesza i Nowakowski, zaś w Polonii Jaźnicki i Nowicki.

Po meczu tym na pierwszym miejscu w rozgrywkach znalazły się aż 4 drużyny: AZS, Polonia, Warszawianka i Skra. Wszystkie one mają po jednej porażce i są na ogół sobie równe.

W koszykówce kobiecej AZS pokonał wysoko KPW Orła 62:13, zaś ten ostatni zwyciężył w powtórnym meczu Makabi 23:19.

Wielki turniej gier organizuje AZS stołeczny w dniach 12 i 13 lutego na sali YMCA. W turnieju wezmą udział drużyny kobiece siatkówki i koszykówki estońskiego Kalevu oraz męski zespół koszykówki Deutsche Studentenschaft z Wrocławia. Przeciwnikami gości będą zespoły AZS i Polonii.

Plastów daje przykład Warszawie

W Plastowie pod Warszawą szykuje się na wiosnę nowy przybytek sportu. Tamtejszy oddział Zw. Strzeleckiego otwiera w połowie kwietnia własny stadion sportowy, wybudowany dzięki ofiarności właścicieli i dyrektorów fabryki „Plastów" inżynierów Henryka i Fryderyka Millerów. Z funduszów własnych obaj ci mecenasowie sportu pokryli wszystkie wydatki związane z budową stadionu plastowskiego.

Stadion obejmuje w swoich ramach boisko do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, bieżnię, ślizgawkę oraz tor kolarski. Na terenie boiska wybudowana będzie również imponującej wielkości świetlica.

Lwowscy Czarni wyjaśniają

1. LKS Czarni ze Lwowa przesyła nam wyjaśnienie, że przyjazd ich do Katowic nie mógł zaskoczyć Pogoni, gdyż nastąpił po telefonicznym porozumieniu się z kierownikiem sekcji hokejowej Pogoni, p. Wacławem, nie mówiąc już o tym, że termin rozgrywek puli finałowej wyznaczony był na miesiąc wcześniej i nie uległ żadnej zmianie. Czarni stwierdzają dalej, że wystąpili bez Słupnickiego I. Jasińskiego I i Stenzla z niekompletnym drugim atakiem. Czarni odrzucają też zarzut, jakoby spowodował deficyt, gdyż dobrowolnie nie zgodzili się, dla ułatwienia organizatorom sytuacji, na przesunięcie meczu z godz. 20.15 na 21.30 przez co stracili połączenie kolejowe i zmuszeni byli nocować w Katowicach, co spowodowało zwiększenie wydatków.

Odpowiedzi Redakcji

P. Janek, w Europie. Dajemy dowód naszej sprawności i pamięci. Choć jesteśmy zdekompletowani mocno. List wyjaśni. Prosimy tylko o zdjęcie Heesego. Czy Mylord jedzie? A co dla laureata? Młodzi też czekają. Ściskamy...

P. J. Zabłocki, Tomaszów Maz. Najlepiej chyba napisać do klubów macierzystych tych zawodników z odpowiednio sformułowaną prośbą. Czy jednak nie lepiej poświęcić energię na inny cel?...

P. Z. Rapaport, Bielsko. Oczywiście, że można w jednej kopercie przesłać kilka kuponów, lecz nie będzie to druk.

P. M. Schönfeld, Przemyśl. Za umieszczone płacimy, lecz odrzuconych nie zwracamy.

P. T. Bok, Białystok. Żeglarski — Nowogrodzka 4, Kajakowy — Marszałkowska 97.

P. Stan. Cendr., Warszawa. Dziękujemy za uprzejme zwrócenie uwagi. Rzecz jasna.— zaszło niedopatrzenie, które nie powinno mieć miejsca.

P. T. Seifert, Lwów. To zależy wyłącznie od wyszkolenia zawodnika. Tyczkarze początkujący nieraz chwytają wyżej, niż wysokość poprzeczki, tycz. dużej klasy — znacznie poniżej tej wysokości. Zawodnik przymierza tyczkę do nastawionej poprzeczki, a później chwyta ją nieco niżej, ale gdzie — to już zależy od jego techniki. Przed samym odbiciem rękę niżej położoną dosuwa się do górnej i od tej chwili rąk już przesuwać nie wolno pod groźbą dyskwalifikacji. Prawidła te są już ustalone od 30 lat. Radzimy zwrócić się do instruktora, względnie przeczytać opis tej konkurencji w jakimkolwiek wydawnictwie, traktującym o lekkiej atletyce.

P. P. Ksen., Tarnopol. Sprawa wyjaśniła się i Kowalski pojedzie do Pragi

Pomyślny horoskop sezonu motocyklowego

sławia mjr. Jerzy Kulesza przew. kom. sportowo-turystycznej P. Z. M.

Chcąc uzyskać najbardziej dokładne wiadomości o zamierzeniach Polskiego Związku Motocyklowego na rok bieżący, zwróciliśmy się do mjr. Jerzego Kuleszy, Przewodniczącego Komisji Sportowo-Turystycznej P. Z. M.

— Czy uważa Pan ubiegły sezon za udany, jeżeli chodzi o rozwój sportu motocyklowego?

— Bezwątpienia tak. Sezon ubiegły jest okresem przełomowym. Ubiegłe lata cechował, w pewnym stopniu, upadek motocyklizmu, który został wywołany kryzysem, w pierwszym rzędzie, zamarciem życia klubowego, poprzedniemi niepowodzeniami organizacyjnymi i wykruszeniem się kadr starych, rutynowanych zawodników przy zupełnym prawie braku narybku sportowego.

Zasługi płk. Wyrwińskiego

Jeżeli teraz dużo się zmieniło, to niewątpliwa w tym zasługa wiceprezesa Zarządu P.Z.M-mu płk. Wyrwińskiego, który dając wszechstronną pomoc organizatorom i konkretną opiekę, potrafił zachęcić ich do nowej pracy i niebywale odważnych wyczynów. Między innymi dzięki takiemu poparciu płk. Wyrwińskiego doszedł do skutku „Raid Szlakiem Marszałka", dzięki jego zdecydowanemu stanowisku, Warszawa uzyskała sensacyjne widowisko w postaci wyścigu motocyklowego na Bielanach, wreszcie dzięki niemu doszedł też do skutku Wyścig Górski w Wiśle.

— „A jakie są główne założenia polityki sportowej P.Z.M-mu na sezon bieżący?

Żelazny program sezonu

Nie wiele odbiega ona od zeszłorocznej, jedynie silniej zaakcentowana jest konieczność organizacji zawodów motocyklowych o charakterze wojskowego przysposobienia motorowego, w szczególności raidów — szosowo-terenowych, zawodów dla początkujących pod nazwą „pierwsza tura motocyklisty", oraz utrzymanie organizacji czołowych imprez motocyklowych, jak: „Raid Szlakiem Marszałka", „Raid Tatrzański" i „Wyścig Górski w Wiśle".

Sto mil przez Polskę

Specjalną rewelacją będzie „Grand Prix Polski" na Bielanach oraz organizacja, z mojej inicjatywy, zupełnie nowej imprezy pod nazwą „Sto mil przez Polskę", do czego asumpt dała nazwa popularnej marki opon polskiej produkcji. Niewątpliwie firma „Stomil" zainteresuje się poważnie tą imprezą i ofiaruje wiele cennych nagród, lecz nie to jest istotą imprezy, a samo założenie regulaminowe, przewidujące inicjatywę zawodnika w wyborze trasy pomiędzy dwoma ustalonymi punktami na dystansie „stu mil" (700 kilometrów).

— „Czy są jeszcze jakie rewelacje przewidziane na sezon bieżący?"

— „Owszem. Rozszerzamy znacznie dotychczasowe ramy sezonu w myśl zasady, że sport motocyklowy powinien być uprawiany cały rok, tak w dzień, jak i w nocy i bez względu na atmosferyczne warunki.

Zrzeszenie „indywidualistów"

Dla zrzeszenia „indywidualistów" oraz skupiania członków klubów zlikwidowanych powstaje „Turystyczny Klub Motocyklowy", którego członkowie nie są obowiązani do żadnych świadczeń klubwych, a za opłatą skromnych składek mogą korzystać ze wszelkich ulg, jakie uzyskał, względnie uzyska P.Z.M. dla swych członków. Nie mogą oni, natomiast brać udziału w zawodach w charakterze zawodników, bowiem jest to klub turystyczny, a nie sportowy. Klub ten, sądząc z odpowiedzi na ankiety i listów do P.Z.M-mu skupi gros „dzikich" motocyklistów — indywidualistów.

Współpraca na całym froncie

Poza tym przewidywana jest współpraca sportowa Polsk. Związku Motocyklowego z pokrewnymi organizacjami motorowymi. Jest to nawet zawarunkowane, w zmienianym obecnie jego statucie.

Obecnie już nastąpiła wymiana delegatów pomiędzy P.Z.M-em, Automobil klubem Polski i Polskim Touring Klubem, poza tym wiceprezes P.Z.M-u płk. Wyrwiński jest przewodniczącym Komisji Sportów Motorowych przy Głównym Zarządzie Związku Wojskowych Klubów Sportowych. Delegaci pokrewnych organizacyj biorą udział w posiedzeniach i pracach Komisyj Sportowych.

Dziękując Panu Majorowi za cenne wiadomości, prosimy o utrzymanie nadal tego kontaktu, aby móc stale informować Czytelników Przeglądu Sportowego o dalszym rozwoju prac w Polskim Związku Motocyklowym.



VOELKER

zmierzy się z Czortkiem

Przy sterze i wiośle

Dlaczego Verey i Ustupski nie trenują?

Verey i Ustupski, studjujący obecnie w CIWF-ie, nie korzystają z możliwości treningu na basenach zimowych AZS-u lub WTW. Może nasi najlepsi wioślarze mają trudności? Kto opiekuje się w Warszawie Vereyem i Ustupskim?

W WTW wre praca

Na basenie WTW trenuje pod kierownictwem p. Norberta Budzyńskiego przeszło 30 wioślarzy. Treningi odbywają się w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 20-ej. Uzupełnieniem pracy na basenie jest gimnastyka na sali w lokalu zimowym WTW. Prócz wioślarzy WTW z basenu korzystają także zawodnicy z WKS „Żoliborz", KS „Syrena" i Oficerskiego Yacht Clubu.

BTW szykuje się do sezonu

Na basen BTW uczęszcza przeszło 40 wioślarzy. Po zeszłorocznych sukcesach Betewiacy chcą nadal utrzymać swą czołową pozycję w tabeli wioślarskiej. Trenerowi wioślarzy p. Brzezińskiemu został przyznany tytuł „najlepszego trenera za rok 1937". Poza skompletowaniem trzech ósemek, tworzy BTW obecnie czwórkę bez sternika i nowe osady nowicjuszy w czwórkach ze sternikiem. Liczny nowy narybek wioślarski gwarantuje BTW i w nowym sezonie wioślarskim, możliwość obsadzania licznych biegów świeżymi osadami.

Nowa dwójka bez sternika na widowni

Trener WTW p. N. Budzyński zamierza obsadzić tę konkurencję załogą Kaźmierczak i Żydzik. Ostatni niedawno powrócił z wojska i znajduje się obecnie w dobrej formie Kaźmierczak zrezygnowałby z krótkich wioseł.

Czwórka bez sternika

Dwójka Koźmierczak i Żydzik uzupełnieni przez Łabędzkiego i Grażka ewentualnie Białasa miałaby spróbować szczęścia w czwórce bez sternika.

Ronke w Warszawie

Świetny szlakowy ósemki seniorów AZS poznańskiego Ronke przenosi się do Warszawy i ma wzmocnić AZS stołeczny.

Fantastyczny skład... tymczasem w AZS-ie

W AZS-ie projektowana jest jeszcze jedna czwórka bez sternika w następującym składzie: Ronke szlakowy, Lebkowski, Wołosiewicz i... Kepel na dziobie jako sternik.

WTW bez skifistów

Po Poniatowskim, który przeniósł się na jesieni roku ub. do Oficerskiego Yacht Clubu obecnie najlepszy skifer WTW Śnieguła wyjeżdża na stałe do Krakowa, gdzie otrzymał posadę. Śnieguła zamierza wstąpić do sekcji wioślarskiej Sokoła krakowskiego. Partner Poniatowskiego z dwójki podwójnej Kaźmierczak przeszedł na długie wiosła, tak że WTW pozostał jedynie nowicjusz Wierpachowski.

Reich — Kepel ...ale w dwójce podwójnej.

W PZTW jest rozważana nowa koncepcja dwójki podwójnej w składzie Kepel — Reich. Projekt został wysunięty przez prezesa komisji sportowej PZTW p. inż. Lotha.

AZS poznański pracuje

Na basenie zimowym AZS poznańskiego trenuje przeszło 30 wioślarzy. Treningi prowadzi trener amator, były mistrz Europy w dwójce bez sternika p. Mikołajczyk. Skompletowana została ósemka seniorów, młodszych i nowicjuszy. Akademicy poznańscy chcą koniecznie utrzymać swój prymat w wioślarstwie.

Okęcie bije Kassel 10:6

Mecz drużyny Okęcia z zespołem niemieckim „Boxsport" z Kassel nie stał na wysokim poziomie. Drużyna gości jak większość zespołów niemieckich, hołduje przede wszystkim silnym ciosom. Braki techniczne gości były aż nadto widoczne. Niemcy źle się kryli, słabo kontrowali i bali się zwarcia. Z zespołu Kassel zasługuje na uwagę jedynie Stasch oraz Thorman. Ten ostatni posiada wyjątkowe warunki fizyczne. Na trzecim miejscu stawiamy Koppersa, choć ten miał najsłabszego przeciwnika i trudno o nim wydać obiektywny sąd.

Okęcie wystartowało bez Czortka i z Sobkowiakiem w wadze muszej. Kozłowskiego oglądaliśmy po dłuższej przerwie — start jego wypadł nieźle, ale widywaliśmy go już w dużo lepszej formie. Zadawalniająco wypadł debiut Biłyja — pięściarza niewątpliwie wartościowego. Jego silne ciosy z obu rąk, zupełnie niezły repertuar i dobre blokowanie podobały się publiczności.

Sobkowiak wygrał wysoko ze Studenrothem. Sobkowiak wyraźnie traktował mecz jako sparringowy. Warszawianin starał się ulokować decydujący cios z dystansu. Sobkowiak trafia czysto i często, ale Niemiec wykazuje twardość i odporność, nie daje się znokautować.

W koguciej Pietrick wygrywa z Moczko po dramatycznej walce. Moczko jest zupełnie dobrze przygotowany technicznie, ale słabszy fizycznie. Wydaje się, że każdy cios Niemca robi na nim wrażenie. W pierwszej rundzie Moczko zapoznaje się z matą, na którą jeszcze kilka razy powraca. Mimo to walczy ambitnie a nawet w drugiej rundzie przechodzi do zdecydowanego ataku. Załamuje się kompletnie na finiszu.

Walka Kozłowskiego ze Staschem w piórkowej była emocjonująca, ale nie stała na wysokim poziomie. Obaj fajterzy polują na mocne ciosy z dystansu. W pierwszej rundzie Kozłowski trafia dużo razy niebezpiecznie, ale Niemiec wykazuje dużą odporność. W drugiej rundzie Kozłowski traci siły i teraz Niemiec kontruje go kilka razy. W trzeciej Kozłowski z powodzeniem finiszuje i do niego należy ostatnie słowo. Polak wygrywa zasłużenie.

W pierwszej parze półśrednich Biłyj wysoko wygrał ze słabym i źle kryjącym się Gellichem. Biłyj atakował z obu rąk, a jego podbródkowe były specjalnie niebezpieczne.

W drugiej parze półśrednich Bąkowski uległ Thormanowi. Niemiec o wzroście 180 cm. górował długością rąk i nie dopuszczał Bąkowskiego na półdystans. W drugiej rundzie Bąkowski po ciosie w żołądek odpoczywa do „8" na deskach.

W średniej Matuszewski wygrał z Seibertem. Niemiec, słaby i źle się kryjący dał się zaskoczyć ciągłymi zmianami gardy. Matuszewski trafiał często z dystansu, a Niemiec tylko zrzadka odpowiadał.

W półciężkiej Koppers znokautował w drugiej rundzie Leoniaka, który już jest wyraźnie u zmierzchu swej kariery. Już w pierwszej rundzie warszawianin był do „5" na deskach, a nieco później gong zastał go na macie.

W wadze ciężkiej wypożyczony Doroba pewnie wygrał z Kyffusem. Doroba prowadził walkę systemem destrukcyjnym, bijąc dużo w zwarciu i z dystansu. Niemiec dość słaby technicznie, nie potrafił skutecznie kontrować. Trzecia runda jest wysoko wygrana przez Dorobę, a Niemiec jest przez sekundę na deskach i wreszcie otrzymuje ostrzeżenie za bicie z tyłu.

Mecz był punktowany systemem trzech sędziów. Żadnych omyłek nie popełniono. Walki prowadził b. dobrze p. Łaikedrey. Spotkanie wygrała drużyna Okęcia w stosunku 10:6.

k. g.

Makabi pokonała Czechowice 12:4. W meczu towarzyskim. Dla zwycięzonych punkty zdobyli: Miller i Garstecki.



SZERMIERZE POLONII

mają największe szanse na tytuł mistrza Warszawy. Stoją od lewej: kpt. Szempliński, kpt. Zabielski, dyr. Frenkiel, kpt. Suski i Ostankowicz.

Ruch na 2-gim miejscu

w mistrzostwach bokserskich Polski

Warta — HCP 11:5

POZNAŃ, 6.2. — Tel. wł. — Warta — HCP 11:5. Również w ostatnim meczu pierwszej kolejki Warta zwyciężyła, zdobywając tym samym wszystkie 6 pnktów. Derby miejscowe nie wzbudziły większego zainteresowania, co jest dalszym dowodem coraz mniejszej popularności mistrzostw drużynowych. Warta wygrała wysoko i zasłużenie, chociaż 4 punkty wzięła walkoverem, które w ringu byłaby też prawdopodobnie zdobyło. Jeżeli jeszcze zaznaczymy, że Biskup w wadze piórkowej poddał się już w pierwszym starciu Frankowskiemu, będziemy mieli dopełnienie obrazu tego mało ciekawego widowiska, które z całą pewnością nie oddziałało propagandowo i nie godne było finałowego spotkania drużynowych mistrzostw Polski, dwu klubów stolicy polskiego boksu. Winę za to ponosi wyłącznie HCP, który jeszcze przed rokiem pretendował w swoim mniemaniu do tytułu mistrza Polski.

W Warcie najsłabszym punktem był Vogt, który zawiódł kompletnie. Żadnych postępów nie wykazuje Małkowski, nie będący jeszcze bokserem, podczas gdy materiałem na boksera przestał już być. Przegrał po kompromitującej słabej walce z Limeckim.

W ringu sędziował p. Zorzycki z Warszawy, na punkty p. Lewicki z Pomorza.

W wadze muszej Wirski (W) pokonał Stępniewicza. We wszystkich starciach lepszy był warciarz, który jednak w drugiej rundzie otrzymał napomnienie za niskie ciosy.

W wadze koguciej Koziołek (W) pokonał w trzecim starciu przez k. o. Liszkę, który po kilku miesiącach znów pokazał się na ringu. Przerwa spowodowana została, jak wiadomo, złamaniem ręki, w czasie walki na początku sezonu. Przez wszystkie starcia wysoko górował Koziołek, chociaż optycznie walczył mało przekonywująco. Liszka nie dał się sprowokować do ataku, więc Koziołek nie miał okazji do kontrowania, a sam przecież atakować nie lubi. Prawym na żołądek Koziołek posłał jednak w trzecim starciu swego przeciwnika na deski i ten został wyliczony.

W piórkowej Frankowski (W) z miejsca zasypał Biskupa seriami ciosów, zmuszając go do poddania się. Brak ambicji u zawodnika drużyny fabrycznej publiczność słusznie skwitowała gwizdami.

W lekkiej Vogt (W) wysoko przegrał z Szymczakiem. Warciarz wykazał słabą kondycję fizyczną i już w pierwszym starciu zupełnie się wypompował.

W półśredniej Jarecki uzyskał punkty bez walki z powodu nadwagi przeciwnika, który do walki towarzyskiej nie stanął.

W wadze średniej Florysiak (W) zremisował po zaciętej walce Szulczyńskiego. Walka była b. zacięta, chociaż nie czysta; wynik słuszny.

W półciężkiej Szymura zainkasował dalsze 2 p. bez walki, ponieważ Kazimierczak I. który był na wadze, w ringu nie stanął.

W ciężkiej Białkowski (W) przegrał z Klimeckim. We wszystkich starciach górował Klimecki, bowiem Białkowski za dużo czekał, a za mało boksował.

Ruch — Flota 9:7

KATOWICE, 6.2. — Tel. wł. — Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Ruch — WKS Flota (Gdynia) 9:7. Zwycięstwo to przypadło gospodarzom trudniej, niż się tego spodziewano. Marynarze okazali się przeciwnikiem twardym i prawie równorzędnym. Dwa punkty wprawdzie zdobyli bez walki (z powodu nadwagi Bieńka), ale niektóre spotkania przegrali całkiem nieznacznie. Najlepsze ich punkty to chyba młody Iwański (mucha) oraz Wasiak i Karolak. Na ogół jednak goście zaprezentowali się całkiem przeciętnie, wykazując ponadto braki kondycyjne.

Forma bokserów Ruchu słabsza niż w poprzednich spotkaniach. Na poziomie utrzymali się jedynie Jasiński i Manecki. Debiutantowi Krawczykowi brak przede wszystkim techniki i rutyny. Śliwka — zupełnie słaby. Wyraźną poprawę formy wykazali Wiedeman i Wrazidło.

Przebieg meczu był naogół spokojny. Większej emocji dostarczyły jedynie spotkania: Jasiński — Iwański, Wiedemann — Pławczyk (k. o.) i Wrazidło—Sadowski. Poszczególne walki w kolejności wag miały przebieg następujący:

Jasiński (R) stoczył z Iwańskim ciekawą walkę, w dobrym tempie zakończoną nieznacznym zwycięstwem Ślązaka na punkty. Marynarz trzymał się dzielnie przez dwie rundy, dopiero generalny atak Jasińskiego w trzecim starciu zdecydował o wyniku. Krawczyk (R), jakkolwiek wywiązał się lepiej od występującego stale w tej wadze Chmiela, musiał ulec na punkty Twardzikowi. Bieniek (R) przegrał walkowerem, z powodu nadwagi, z Kujawskim. Spotkanie towarzyskie wygrał hajduczanin.

Waloszek (R) zdołał zaledwie zremisować ze słabym technicznie Wasiakiem. Wiedeman (R) zwyciężył przez k. o. Błaszaka. Ślązak walczył z temperamentem i wykończył marynarza w trzeciej rundzie. Śliwka (R) przegrał na punkty z Karolakiem który dysponował lepszym i celniejszym ciosem. Wrazidło (R) rozpoczął walkę z Sadowskim w żywiołowym tempie i wygrał spotkanie wysoko na punkty.

Sędziowali w ringu Przepióra, na punkty Dyrda, obaj z Poznania. Widzów 1000 osób.

Tabela mistrzostw

1) Warta	6:0	36:12
2) Ruch	4:2	24:24
3) H. C. P.	2:4	21:27
4) Flota	0:6	15:33

Bokserzy Legii przegrywają w Łodzi

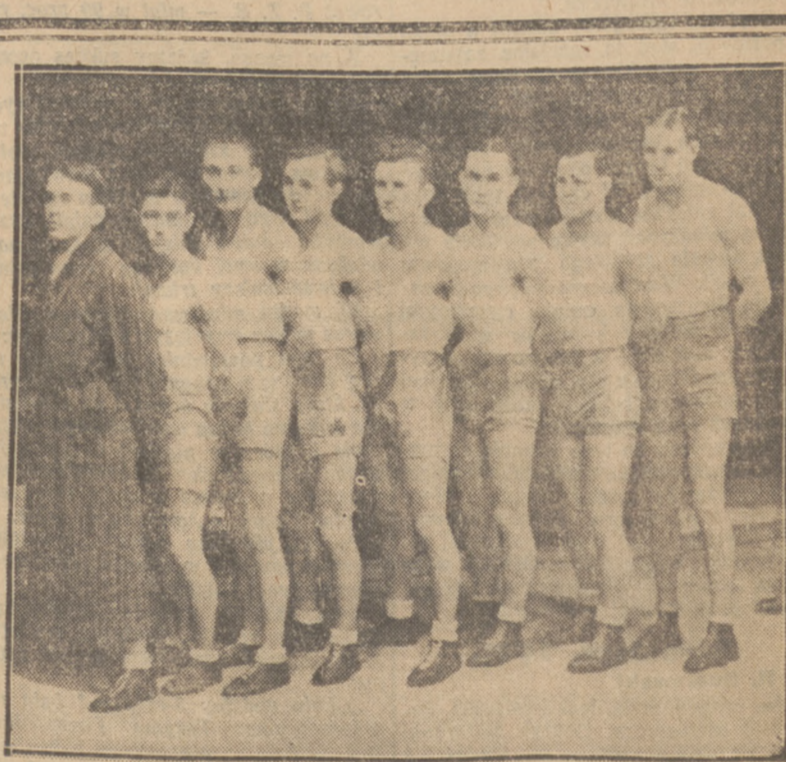
ŁÓDŹ, 6.2. — Tel. wł. — Mecz bokserski między stołeczną Legią a Hakoahem zawiódł oczekiwania. W obu drużynach zabrakło najlepszych zawodników. Warszawiacy przybyli bez Baskiewicza, a wszyscy byli bez formy. W drużynie Hakoahu Wdowiński został w przeddzień meczu zdyskwalifikowany na 2 miesiące przez związek okręgowy, gdyż nie przedstawił świadectwa lekarskiego usprawiedliwiającego absencję na meczu Warszawa — Łódź, a Blibaum nie stanął do spotkania z Dorobą oddając mu punkty walkowerem.

Legia wypadła kompromitująco. W pierwszych 4 wagach zaprezentowano ubóstwo bokserskie. Z pozostałych tylko jeden Włostowski za swą agresywność, serce do walki i tempo zasłużył na uwagę, natomiast młodszy Doroba i Mizerski mimo, iż mieli zupełnie słabych przeciwników, nie mogli sobie z nimi poradzić.

W muszej Rosman (H) wygrywa wysoko na punkty z Mysiakiem, który nic nie umie. Poza jedną kontrą w pierwszej rundzie nie zdobył on ani jednego punktu. W koguciej Tauber (H) uzyskał jeszcze na wadze dwa punkty z cięższym Witkowskim. W spotkaniu pozakonkursowym widzieliśmy beznadziejny poziom i mylną decyzję punktowych.

Mimo dwu napomnień za nieczystą walkę zwycięstwo przyznano Tauberowi, który jednak w żadnym wypadku nie był lepszy od swego przeciwnika.

W piórkowej Fagot (H) stopniowo rozgrywał Komara i ma nad nim faktyczną i techniczną przewagę. W drugiej rundzie Komar idzie do sześciu na deski, wstaje i odtąd stanowi worek treningowy. Z powodu nierówności sił sędzia przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo przez t. k. o. łodzianina. W lekkiej Mosman (H) dyktuje walkę z Zielińskim i directami na zmianę na żołądek i na szczękę zbiera punkty. K. o. wisi w powietrzu. Zieliński krwawi i sędzia przerywa walkę, naszym zdaniem przedwcześnie. Zwycięża Mosman przez t. k. o. W półśredniej Doroba (Legia) i Silberberg pokazali boks w najgorszym wydaniu. Zwycięstwo przyznano Dorobie. W średniej Włostowski (L) stoczył żywą walkę z Waldmanem. Przeważał we wszystkich trzech starciach Włostowski i wygrał wysoko na punkty. W półciężkiej Mizerski (L) przeważał fizycznie i umiejętnościami nad prymitywnym Jabłońskim, na którego dobro zapisać należy tylko to, że wytrwał w ogóle do końca. Sędziował w ringu p. Borowski, punktowali p. Sindeband, Lewandowski i Twardowski. Na widowni komplet widzów.



BOKSERSKA REPREZENTACJA POZNANIA

która zremisowała z Warszawą (8:8). Stoją od lewej: Czerwiński, Łada, Walkowiak, Ratajak, Dankowski, Szulczyński, Leśniak i Klimecki.

Dostaliśmy mistrzostwa świata

PARYŻ, 5.2. — Obradujący w sobotę w Paryżu kongres Międzynarodowej Federacji kolarskiej jednogłośną uchwałą powierzył Polsce organizację światowych mistrzostw kolarskich w 1941 roku.

Polskę reprezentował na kongresie wiceprezes P.Z.K. p. Radwański.

Prezesem federacji wybrano ponownie p. Maxa Burgi (Szwajcarja), sekretarzem Pawła Rousseau (Francja).

Kolarze poszukują prezesa

Zadaniem trzech wiceprezesów Pol. Zw. Kolarskiego jest wyszukanie odpowiedniego kandydata na stanowisko prezesa, opuszczone przez płk. Gebla. Pp. Porczyński, Orłowski i Radwański konferowali już w tej sprawie, lecz pierwsza osoba (jeden z wybitnych działaczy wojskowych piastujący już mandat prezesa innego ogólnopolskiego związku odmówiła swej zgody. Podobno kandydat ten zalecał równocześnie powierzenie prezesury P. Z. Kol. osobie z grona działaczy środowiska kolarskiego.

Zapewne kandydat uzgodniony zostanie dopiero w przeddzień walnego zgromadzenia na konferencji prezesów związków okręgowych.

Nie ma zmian w W.O.Z. Kol.

Dziesięć godzin trwało Walne Zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego. Ustępujący prezes por. Prciążek nasłuchał się słów krytyki, którą w wielu wypadkach uznał za słuszną. Przyznał, że praca w okręgu w minionej kadencji wypadła słabiej niż się spodziewano. Przyczyną tego był niedobrany skład zarządu, co hamowało tok prac. Omawiano najrozmaitsze bolączki, jak kwestie turystyczne, niedociągnięcia organizacyjne wyścigu do Morza, dyskwalifikację Kiełbasy itd.

Mimo to jednak zebranie wykazało pełne zaufanie do swego prezesa i został on ponownie wybrany głosami 11 klubów. Kandydatura mjr Porczyńskiego, skupiła 5 głosów.

Do nowego zarządu weszli następujący pp.: Machaj, Fajge, Bielawski, Bursztynowicz, Pietrusiak, Herter, Majewicz, Skrzypkowski i Sobolewski.

Zebranie uchwaliło nie rezygnować z torowych imprez kolarskich i póki to możliwe organizować je na Stadionie W. P.

SYRENA—TWIERDZA KOLARSTWA

Pierwsze w Warszawie wyścigi kolarskie na rolkach organizuje Syrena w drugiej połowie lutego Stołeczny klub zwrócił się do ŁOZK z prośbą o wypożyczenie homotrenerów. Łodzianie wyrazili swoją zgodę.

Syrena w ogóle wykazuje ostatnio bardzo ożywioną działalność na terenie kolarstwa, a sekcja ta jest w chwili obecnej bez wątpienia najsilniejszą w Polsce. Do rzędu takich zawodników jak Starzyński, Stahl, Popończyk, Miller, Bański, Kudlak, Nimiński, Kudlicki, czy Bober, przybyli jeszcze Michalak i M. Kapiak. Poza tym wstąpić mają do klubu Napierała i Józef Kapiak.

Michalak objął misję opiekowania się młodymi zawodnikami i kieruje treningami. Już obecnie odbywają się biegi na przełaj, a przed każdym treningiem odbywa się krótka — 5-minutowa pogadanka.

Zaprawą zimową zajmuje się mistrz Kusociński prowadząc gimnastykę.

Klub zamierza otworzyć sezon wyścigiem na 100 km o puchar Zarządu Miasta, z finiszem w Al. Ujazdowskich (8 maj). Dnia 6 czerwca przewidziany jest atrakcyjny wyścig asów na zamkniętym obwodzie w Parku Paderewskiego. Do wyścigu tego dopuszczonych będzie jedynie 20-tu najlepszych w Polsce szosowców.

Heidrich w formie

na zimowych mistrzostwach Śląska

KATOWICE, 6.2. — Tel. wł. — Zimowe mistrzostwa wprowadziły trochę ożywienia w zasypiający sport pływacki. Na pływalni w Siemianowicach odbyły się zawody, które zgromadziły na starcie dużą bardzo ilość startujących. Zadowoliły również i wyniki.

Przede wszystkim niespodziankę zrobił Heidrich, który jest żywą legitymacją nieudolności naszych władz pływackich. Zawodnik ten uzyskał na 200 m st. klas. czas nie tylko lepszy od rekordu Polski, ale poniżej 2:50, który to czas stanowi granicę poziomu światowego.

Obok Heidricha zadowoliła Bollówna, która uzyskała wynik o 1 sek. gorszy od rekordu Polski.

Niespodzianką zawodów był również wynik meczu waterpolowego EKS. — Giszowiec, zakończony niespodziewaną porażką mistrza Polski 1:3 (2:1). Na usprawiedliwienie dodać jednak należy, że EKS. wystąpił w składzie osłabionym, brakiem kilku swoich czołowych zawodników. Wyniki zawodów były następujące:

100 m st. dow. panów — Priebe (Dąb) 1:04.8

200 m st. klas. — Heidrich (Dąb) 2:49

100 m st. grzbiet. — Priebe (Dąb) 1:19

4 x 200 m EKS. 10:41

Skoki — Ziaja 96.5 pkt.

100 m st. dow. pań — Fonfara (Dąb) 1:24

100 m st. grzbiet. — Pieszczykówna (Dąb) 1:36

200 m st. klas. — Bollówna (EKS.) 3:24,1

Sztafeta 4 x 100 dow. — Dąb 6.26.

W punktacji ogólnej zwyciężył Dąb 517,5 pkt. przez EKS. 452.5 pkt. i Pogonią 318 pkt.



PERTRAKTACJE NA BOISKU

prowadzi sekretarz Cracovii — prof. Dziubanowski (na prawo) z znanym piłkarzem węgierskim Plattko, o objęcie stanowiska trenera w klubie krakowskim.

Szefowie, bokserzy i sprawozdawcy mówią

Sięgamy do kronik i wspomnień...

Co utkwiło nam najbardziej w pamięci z 8-miu spotkań polsko-niemieckich

Za kilka dni na poznańskim ringu odbędzie się 9-ty mecz bokserski Polska — Niemcy, który od szeregu już tygodni absorbuje uwagę opinii sportowej w kraju. Nic w tym dziwnego. Stajemy do walki jako mistrzowski team Europy, który niedawno utwierdził swe prawa do tego tytułu, bijąc groźnych Włochów (11:5). Stajemy, aby pokonać Niemców, ostatnią przeszkodę, wprowadzającą pewien dysonans do dźwięcznego brzmienia tytułu, zdobytego przez Polaków w Mediolanie.

Stąd ten szczególny nastrój w opinii sportowej, stąd to specjalne zainteresowanie wszystkimi drobiazgami związanymi z przygotowaniami do niego.

Jakże inaczej rzecz przedstawiała się w roku 1929-ym, kiedy bokserzy polscy mieli po raz pierwszy zmierzyć się z Niemcami. W czasach tych boks skupiał zaledwie gorstkę zapaleńców i nawet międzypaństwowe spotkanie nie wywoływało szerszego zainteresowania opinii. Współczesne numery Przeglądu Sportowego notują ogromnymi tytułami sukcesy hokeistów w Budapeszcie, narciarzy w Zakopanem, przynoszą szpalty całe o wiecznie aktualnej piłce nożnej, a boks... znajdujemy w drobnych paru notatkach.

W proporcji do tego zajmuje skromną „dwuszpaltówkę" relacja specjalnego wysłannika naszego pisma z Wrocławia, o pierwszym meczu z Niemcami. Wystawili oni 8-kę bynajmniej nie najlepszą i wygrali 10:6. Oto jak wspomina „premierę" niemiecką szef ekspedycji p. Sadłowski z Katowic:

Wrocław, 1929.

H. Sadłowski

Na wstępie mała, lecz konieczna, dygresja osobista: p. Henryk Sadłowski pracuje dziś znowu — jak kiedyś dla boksu śląskiego. Jak kiedyś — bo trzeba wiedzieć, że popularny ten działacz nie „partycypował" w okresie upadku pięściarstwa na Śląsku, stojąc przez wiele lat z dala od związku. W ostatnim dopiero czasie p. Sadłowski powrócił do swych bokserów i objął wice-prezesurę w O. Z. B. Dziś właśnie odświeżamy stare (i jak się to zwykle mówi — dobre) czasy:

— Rok 1929 — pierwszy rok kryzysu — mówi nasz rozmówca, był dla naszych pięściarzy niejako wstępem do przyszłej świetności. Dwa pierwsze spotkania z Niemcami utkwiły mi mocno w pamięci.

W pierwszym meczu Niemcy wyraźnie nas zlekceważyli, wstawiając do reprezentacji trzech ślązaków. Saenger nie był tu coprawda osłabieniem, pozostali dwaj wrocławianie — Bartneck i Leipeld jednak zaliczeni zostali do składu wyłącznie ze względów kasowych. Najlepszym z naszych był niezapomniany Kupka, a jego wygrana (przez nokaut) „zneutralizowała" gorycz przegranej.

Publiczność wrocławska była nadspodziewanie obiektywna. Górnego np. pozbawili sędziowie wygranej z Bartneckem, na co widownia niesłychanie gwałtownie zareagowała.

*

Zaledwie minął rok, a sytacja w boksie zmieniła się nie do poznania. Wysokie zwycięstwo nad Czechami 12:4 i zaszczytny remis 8:8 z Węgrami (była to wtedy pierwsza potęga europejska!) wpłynęły na ogromny wzrost popularności pięściarstwa. Mimo to wszystko horoskopy walki z Niemcami były niewesołe, a zdobycie 4 pkt. uchodziło za szczyt marzeń.

Nic dziwnego, że wynik 6:10 spotkał się z entuzjazmem opinii, zwłaszcza, iż uzyskany został po równej, twardej walce, którą Niemcy spodziewali się wygrać 16:0! Wspomina ją niżej znowu p. Sadłowski.

Katowice, 1930.

H. Sadłowski

— Do zawodów rewanżowych wystąpili nasi sąsiedzi w najsilniejszym już składzie, lecz wynik brzmiał ponownie 6:10.

Majchrzycki w ostatniej chwili zachorował i musiał go zastąpić Wieczorek, który uległ Teuerkaufowi. „Majcher" zdaniem moim byłby pojedynek ten wygrał. Po raz wtóry nie mogliśmy z Rzeszą zremisować.

Mecz katowicki odbył się w dzisiejszym kinie Capitol; sala ta mogła wtedy pomieścić jedynie 1100 osób. Jakieś 6.000 osób zalegało ulicę Plebiscytową i sąsiednie, a chcąc dostać się do wnętrza, przypuszczano prawdziwe szturmy!

Ja sam dostałem się z największą trudnością do wnętrza. O tłoku, jaki panował wtedy świadczy najlepiej fakt, że z trzech guzików, jakimi zapięta była moja nowa marynarka, nie pozostał ani jeden.

*

Rok 1931-szy. W Przeglądzie Sportowym na stronie pierwszej znajdujemy ogromny artykuł, omawiający nasze szanse. Wyjmujemy zeń najbardziej charakterystyczny ustęp:

Poznań, 1931.

St. Rothert

„W reprezentacji Polski znajdujemy nazwiska, które cisną się same na usta każdemu miłośnikowi pięściarstwa. Jest to zespół gwiazd — co do tego nie może być dwu zdań i jeżeli się tym kierował P. Z. B. — miał w 90 proc. rację".

A po meczu, świetny sukces ocenia Przegląd Sportowy jak następuje:

„Boks polski, jeden z najmłodszych sportów u nas, stosunkowo późno zaszczepiony w szerokich sferach społeczeństwa sportowego, lecz rozwijający się w zdumiewająco szybkim tempie i już dziś bogaty w sukcesy najpierwszej wartości odniósł ubiegłej niedzieli największe w swej karierze zwycięstwo i najwspanialszy triumf.

W meczu międzypaństwowym pięściarze polscy zwyciężyli Niemców 10:6!

Po dwu poprzednich porażkach, po raz pierwszy pokonaliśmy przeciwnika, który słusznie uchodzi za najsilniejsze państwo boksu amatorskiego w Europie i, który w nieskończonym rejestrze pokonanych konkurentów ma wszystkie najlepsze zespoły reprezentacyjne świata, z Ameryką na czele.

Po raz pierwszy barwy państwowe Niemiec ustępują w sporcie pierwszeństwa barwom polskim"!

Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika red. St. Rotherta zawierało m. in. takie charakterystyczne ustępy:

„Około godziny 8-ej przed halą reprezentacyjną Targów Poznańskich stoi zbity tłum: to amatorzy boksu, którzy niedostali już biletów przy kasie, galeria, która nic nie zobaczy, lecz nie ruszy się z miejsca, trwać tu będzie do końca i oczekując na wynik — marzyć będzie o zwycięstwie. Wewnątrz, haal wypełniona po brzegi, wszystkie miejsca wysprzedane. Na widowni 6 tysięcy osób, porządek wzorowy"...

„Bohaterami meczu byli: Kazimierski, Forlański, Rudzki, Arski i Wocka. Każdy z icnh wniósł do walki inne cechy, podniesione do doskonałości, każdy z nich umiał narzucić swoje atuty przeciwnikom i zbierać z tego zasłużone rezultaty.

Drużyna gości zdobyło sobie, mimo przegranej, uznanie znawców. Była ona na ogół równiejsza niż zespół polski, a technicznie lepiej wyszkolona. Rozporządzała bardziej jednolitym stylem i wyrobieniem fizycznym, toteż nasze zwycięstwo nad takim przeciwnikiem jest tym bardziej cenne i podziwu godne".

Dortmund, 1932.

J. Erdman

Przyzwyczailiśmy się fatalną porażkę z pięściarzami niemieckimi w Dortmundzie składać na karb forsownego robienia wagi przez naszą reprezentacje.

Nie wydaje mi się to zupełnie ściśle. Zapewne, generalne obniżanie wagi jest nonsensem i może poważnie zaważyć na wyniku, ale w tym wypadku decydująca rolę odegrał niepomyślny rozkład sił. Tam gdzie myśmy mieli silny punkt — tam Niemcy mieli superasa, tam gdzie liczyliśmy na zwycięstwo — tam zawodnik niemiecki był o kilka procent lepszy.

Przegraliśmy 2:14. Ale cyfry te kłamią, pomimo, że wszystkie rozstrzygnięcia były zupełnie sprawiedliwe. Prawdziwa proporcja sił wyglądałaby jak 60:40 na korzyść Rzeszy. Ale to może obliczyć widz, nie zrozumie zaś nigdy czytelnik.

Przed spotkaniem prezes p. Baranowski demonstrował na prawo i lewo swą pewność odniesienia zwycięstwa, a potem stracił humor i głowę. Są to zresztą objawy zrozumiałe. Ale dlaczego stracił apetyt?...

Zawodnicy zostali załadowani bez kolacji do pociągu. Sipiński, Arski dopominali się o jedzenie — dostali za to kilkutygodniową dyskwalifikację. Trener drużyny por. Laskowski wysłuchał z właściwym sobie spokojem sceny o złe przygotowanie drużyny.

Forlański znokautowany, Tomaszewski znokautowany, Arski — z nimbem niepokonanego mistrza — wielokrotnie nokdaun, Chmielewski — młoda nasza nadzieja — z posiniaczoną przez najlepszego pięściarza Niemiec Bernlöhra twarzą, Zieliński rozkawałkowany na befsztyk — nie, weselszy był chyba nawet powrót Napoleona.

Ręce zacierał tylko Garncarek. O jego udział w reprezentacji stoczono specjalną kampanię. Rzeczywiście, był to pięściarz małych umiejętności. Ale cios wynagradzał wszystko. Bił lewą jak młotem. Dla obcego przeciwnika był niesłychanie niebezpieczny. Rozbijał gardę, trafiał, nie trafiał, wszystko jedno — po trzech rundach żaden pięściarz nie był już do użytku.

W Dortmundzie Garncarek wygrał. Były to jedyne nasze punkty.

Najsmutniejszy w historii naszego boksu mecz dotąd nie został pomszczony. Od 1932 roku nie udało się nam wygrać z Niemcami ani razu. Nawet — zremisować.

Wspomnienie Dortmundu 1932 musi być podnietą do pracy nad sportowym rewanżem.

Poznań, 1934.

J. Erdman

Cytujemy urywki ze sprawozdania red. Jana Erdmana.

Niedzielny wynik poznański stosunkowo najtrafniej oddaje ustosunkowanie się sił obu sąsiadujących mocarstw pięściarskich. Ale i tu trzeba wprowadzić pewne poprawki, na naszą korzyść. Niemcy wystawili swój najlepszy zespół — to nie ulega wątpliwości. Myśmy mieli luki. Niektóre z nich poczyniła choroba, inne wyrwy stworzył PZB, wystawiając tego samego dnia dwie reprezentacje. (Austria została pokonana w Warszawie 10:6 — przypisek Redakcji) Karpiński i Bąkowski winni byli znaleźć się w zespole pierwszym. Czy wygraliby? Polacy nie staliby w każdym razie — wobec Niemców — na z góry straconej placówce. W taki sposób uciekły nam możliwości remisu w tym pięknym meczu, a Poznaniowi uciekła opinia szczęśliwego miasta, w którym międzypaństwowe spotkania bokserskie i futbolowe kończą się triumfem Polski.

Najbardziej emocjonującym było spotkanie Rotholca ze Spannaglem. Niemiec — najlepszy pięściarz turnieju budapeszteńskiego w wadze koguciej — szedł w muszej, przeciw Rotholcowi, na pewniaka. Ten jednak zastopował go od razu w pierwszej rundzie. Druga również wygrał wyraźnie. Trzecia była równa. O wyniku zadecydowało tempo walki narzucone przez Rotholca, siła ciosu, rozumna taktyka i nadludzka ambicja. Z prawdziwym podziwem patrzeć trzeba, jak z małego, nieznanego zawodnika wyrasta nam gwiazda pierwszej wielkości...

Zabawny incydent zdarzył się z Hornemanem: trzecią rundę rozpoczął Niemiec z nienaturalnie wzdętą piersią, a przy pierwszym ciosie Majchrzyckiego — trysnął na niego fontanną bryzgów. Okazało się, że sekundant zapomniał wyjąć spod koszuli Niemca mokrą gąbkę, umieszczoną tam dla ochłody.

Essen, 1934.

Cz. Kajnar

O spotkaniu tym mówi nam główny jego bohater — Kajnar, podnosząc odruchowo rękę do blizny nad brwią, pamiątki dramatycznego meczu z Ahringiem.

— Zwyciężyłem wówczas jako jedyny Polak. Rotholc w muszej otrzymał dwa punkty za nadwagę rywala, w walce zremisował, podobnie jak Chmielewski...

W pamięci utkwiło mi powitanie przez burmistrza na ratuszu, który po raz pierwszy do polskich bokserów mówił o zaprzyjaźnionych narodach. Był to akord doprawdy niezwykły...

Przeciwnik mój w ringu Ahring podchodził na pół kroku stosując jakieś niezwykłe uniki aby mnie zdezorientować. Zastosowałem jednak od razu lewe proste i wkrótce się rozkręciłem. Gdy w przerwie otrzymałem doskonałe wskazania od Stamma, wówczas już górowałem zupełnie. W poczuciu tej swojej przewagi mniej uważałem na krycie, toteż w trzecim starciu nadziałem się na ślepą kontrę oszołomionego przeciwnika. Rozcięto mi brew.

Był to moment krytyczny. Odruchowo odsunąłem sędziego, który chciał zbadać skaleczenie i zaatakowałem przeciwnika. A tymczasem krew zalewała mi oczy. Widziałem jak przez mgłę i w pewnym momencie wpadłem w liny zdzierając sobie skórę z twarzy. Dopiero później zdałem sobie sprawę z tego, że tylko dzięki tej podświadomej decyzji odsunięcia sędziego — walkę wygrałem. Arbiter nie miał czasu obejrzeć rany dokładnie, co doprowadziłoby zapewne do przerwania walki.

Po meczu zostałem specjalnie wyróżniony otrzymując gratulacje za ambicję od „Führerów" niemieckiego sportu. Ranę spięto mi trzema klamrami i dziś pozostał tylko niewielki ślad.

Mam ambicję znalezienia się ponownie w drużynie reprezentacyjnej, — kończy swe wspomnienia Kajnar.

Warszawa, 1935.

W. Junosza

Wspomnienia o meczu z Niemcami w Warszawie?

Przyznam się, że na ogół biorąc, nie należę do widzów zanadto się przejmujących, głęboko przeżywających to, co się dzieje na boisku czy ringu. Nie przywiązuję bowiem zbyt wielkiego znaczenia do samego wyniku, do tego, kto kogo i ile na ile. Więcej mnie obchodzi kwestia: jak?

Wspomnienia z największych nawet spotkań międzypaństwowych dość prędko się w mej pamięci zacierają. Pozostają tylko fragmenty, które się najsilniej w umysł wdrążyły, ze względu na wywołane skojarzenia myślowe.

Mecz pięściarski Polska — Niemcy w Warszawie należy właśnie do tych, które najgłębszy ślad pozostawiły. Najpierw dlatego, że spotkanie odbyło się w dość niezwykłych u nas warunkach: wieczorem na otwartym powietrzu, przy oświetleniu elektrycznym. Inne, niż zazwyczaj otoczenie z natury rzeczy podniecało ciekawość i pobudzało wyobraźnię.

Pomyślny początek meczu (jesteśmy zresztą zawsze w wagach najlżejszych najszczęśliwsi) zrodził atmosferę pewności siebie, która w sposób bardzo dodatni wpłynęła na zachowanie się publiczności. Trzeba przyznać, że w dniu tym zdała ona egzamin na piątkę.

Pamiętam dokładnie w jakiej chwili to uczucie zadowolenia z własnej drużyny się narodziło: było to drugie starcie spotkania w wadze koguciej, gdzie barw Polski bronił mocno dyskutowany Krzemiński, przeciw któremu wysuwano wiele zastrzeżeń. Krzemiński, gdy się zjawił na ringu, gdy zaczął walczyć w prawej pozycji, okazując się dość niezgrabny i dość wolny — wywołał wrażenie, że punkty są bezapelacyjnie stracone. Bo cóż z taką techniką, z takim prymitywizmem można zrobić wspaniałym, znakomitym, niedoścignionym bokserom niemieckim?

Jednak pierwsze starcie jakoś szło coraz dalej, a wspaniały, znakomity, niedoścignionym pięściarz niemiecki ani rusz nie mógł sobie z Krzemińskim poradzić. Wręcz przeciwnie, każde niewinne, nieuprzedzone dziecko, które by zapytano, powiedziało by stanowczo, że... Niemiec bierze baty! Więc nie taki straszny diabeł...

Samopoczucie tłumu stało się doskonałe, a kropką nad i był potężny sierp, którym Krzemiński rozpoczął drugie starcie. Gdy skończyła się trzecia — widownię ogarnął szał, szał zdrowej, naturalnej, uczciwej radości, nie mający w sobie nic z szowinizmu.

Do jakiego stopnia posunął się ogólny zapał i entuzjazm (prowadzić 4:0 z Niemcami to nie byle co!) — dowodzi drobny, ale charakterystyczny szczegół. Otóż po ogłoszeniu wyniku na ring wdarł się tak jak był w sutannie i w pasie w paciorkami, popularny sprawozdawca brat Cyprian i zaczął na wszystkie strony fotografować Krzemińskiego. Musiał zrobić dużo zdjęć, bo mu się ręce trzęsły ze wzruszenia...

Po świetnym początku nastąpił dalszy ciąg mniej wesoły. Przypominam sobie dość przykre uczucie podczas walki Muracha z Sipińskim. Zato walka Chmielewskiego pozwoliła nam przeżyć chwile prawdziwej dumy i prawdziwej sportowej rozkoszy. „Chmiel" wystąpił w wadze półciężkiej. Był od swego przeciwnika o głowę niższy i niezawodnie o dobre 5 kilo lżejszy. A jednak nie tylko zwyciężył, lecz zwyciężył bezapelacyjnie, przepięknie. Atakował z takim spokojnym zacięciem, ryzykanctwem, z taką zimną, rozsądną werwą, że ugiąć się przed nim musiałby chyba każdy rywal.

Ta jedna walka starczyła, aby Niemcy nabrali szacunku dla polskiego boksu, niezależnie od takiego, czy innego ogólnego cyfrowego rezultatu.

Dortmund, 1937.

K. Gryżewski

Przymykam oczy, staram sobie przypomnieć wydarzenia, które wywarły największe wrażenie podczas meczu z Niemcami w 1937 r.

Widzę przede wszystkim łysą głowę Kankovskiego... Przyjazd „führera" węgierskiego zaskoczył nas wszystkich. Po co tu przybył, czego tu szuka? Czy jego obecność wpłynie w jakimkolwiek stopniu na przebieg meczu? A może przyjechał na przeszpiegi przed spotkaniem Polska — Węgry? Węszyliśmy jakiś nieprzyjemny kawał, nie dowierzaliśmy naszemu węgierskiemu „przyjacielowi". Na szczęście nasze obawy okazały się płonne.

Drugie wspomnienie to uczucie pewnego rodzaju zazdrości. Nie dlatego, że Niemcy są potęgą pięściarską... Olbrzymia hala bokserska, w której mogło się pomieścić kilkanaście tysięcy ludzi, nie dawała nam warszawiakom spokoju. Dortmund — miasto kilka razy mniejsze od Warszawy, posiada taką wspaniałą halę! A my, w Warszawie, nie możemy się na nią doczekać. W sobotę w hali była jeszcze sztuczna ślizgawka, w niedzielę ring, a wokół niego tysiące krzeseł...

Dwa wydarzenia na ringu utkwiły mi na zawsze w pamięci. Piekielny cios Muracha ląduje na żołądku Seweryniaka. Wykrzywioną bólem twarz warszawiaka widzę do dziś. Drugie wydarzenie: Runge zwalił się na ziemię! Wspaniały sierp Piłata trafił na punkt. Niemiec padł jak ścięte drzewo. Krew uderza do głowy, ręce się trzęsą z wrażenia... Runge po raz pierwszy na deskach, czy Piłat go znokautuje?

Przeżywamy chwile maksymalnego napięcia nerwów. Z ust kilku tysięcy widzów niemieckich wyrywa się długie... Aach!..

Runge jak gdyby zawstydzony upadkiem, jakby oparzony westchnieniem tłumu, zerwał się błyskawicznie jak oparzony, ale w głowie jeszcze dzwoni. Już myśli o sposobach ratunku, obejmuje w pół Piłata, zwisa na nim, przylepia się i tamuje ruchy. A Piłat jak prawdziwy dobrotliwy góral, takie zbyt wcześnie wybujałe dziecko, jakby również zawstydził się swego czynu. Czekamy na jego zryw, czekamy, aby poprawił, aby zadał decydujący cios... Na próżno! Piłat zastygł w bezruchu, a każda sekunda była taka droga! Runge przychodzi szybko do siebie. Przepadło!

— Kto wie jaki obrót przyjąłby mecz, gdyby wasi zawodnicy lepiej wytrzymywali ostatnie rundy, powiedział mi speaker radiowy Helmess, doświadczony teoretyk ringu, ten sam, który opowiadał światu o meczu Louis — Schmeling.

Słowa Helmessa najlepiej charakteryzują przebieg tego meczu.

Reprezentacyjny Bal Harcerski

Koło Przyjaciół przy Okręgu Warszawskim Związku Harcerstwa Polskiego, pozostające pod wysokim protektoratem P. Prezydentowej Marii Mościckiej oraz P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, urządza w dniu 10 bm. o godz. 20 ej (8 wieczorem) Wielki Bal Reprezentacyjny z licznymi atrakcjami (2 orkiestry, brydż, dekoracje wnętrz wykonane przez artystów plastyków-harcerzy itp.).

Bal ten odbędzie się w Domu Harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej nr 7 w Warszawie. Bilety w cenie zł 6 i 3 można już zamawiać telefonicznie pod nr 715-54.

Całkowity dochód z Balu jest przeznaczony na obozy harcerskie drużyn warszawskich.

Strój wieczorowy (fraki nie obowiązują).

Dodatkowo powołano do obozu: Czerwińskiego z poznańskiego Sokoła, tak że w sobotę bawili w obozie: Czerwiński, Sobkowiak, Koziołek, Kowalski, Woźniakiewicz, Ratajak, Kolczyński, Grądkowski, Pisarski, Szymura, Piłat i Klimecki. Wszyscy są zdrowi i dobrej myśli. (ss)

Nie należy dłużej zwlekać!

Termin zamknięcia plebiscytu w sobotę 12-go lutego

Każdy sportowiec musi oddać głos aby ustalić listę 10-ciu najlepszych 13-ch zespołów

Walka o honorowe nagrody Z. P. Z. S.

Dziś kończymy ekspozycje naszego dorocznego plebiscytu, zamieszczając ostatni kupon. Te kilka dni, które dzielą nas od daty zamknięcia głosowania, powinny wszystkim uczestnikom wystarczyć, aby kupony wpłynęły przed terminem do redakcji.

Raz jeszcze powtarzamy najważniejsze przykazania i warunki plebiscytowe:

1) Każdy może wysłać dowolną ilość kuponów, wyciętych z Przeglądu Sportowego.

2) Żadne opłaty (wpisowe) tym razem nie obowiązują.

3) Kupony można wysyłać łącznie w jednej kopercie (większą ilość), lub nalepione na pocztówkach — pojedynczo.

4) Przy układaniu listy należy brać pod uwagę tylko wyniki z roku 1937-go.

Dokładny regulamin drukowaliśmy parokrotnie w numerach poprzednich i w razie jakichkolwiek wątpliwości będziemy się nań powoływać.

Premie dla uczestników

I nagroda: ozdobny przybór na biurko, w marmurze;

II nagroda: roczna prenumerata Przeglądu Sportowego;

III nagroda: skórzana papierośnica;

10 nagród książkowych.

Wysłać p. a. Przegląd Sportowy Marszałkowska 35.

XII-ty plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

1. 10
2. 9
3. 8
4. 7
5. 6
6. 5
7. 4
8. 3
9. 2
10. 1

3-ch najlepszych zespołów

1. 3
2. 2
3. 1

Imię i nazwisko:

....

Dokładny adres:

....

Termin nadsyłania kuponów upływa dnia 12-go lutego.

Nasi przeciwnicy

Tietsch

(waga musza)

przegrał na punkty z Sobkowiakiem, na meczu Poznań — Berlin w 1934 roku.

Jest członkiem Boxclub Berman, liczy lat 27, ma za sobą 60 walk, z których wygrał 40, a 16 przegrał.

Graaf

(waga kogucia)

przegrał z Rotholcem na punkty, na meczu Warszawa — Hamburg.

W czasie swej krótkiej kariery stoczył 47 walk. Wygrał 38, zremisował 2. Jest członkiem Berliner Verkehrgesselschaft. Liczy lat 20.

Voelker

(waga piórkowa)

wygrał w roku 1935 na meczu Berlin — Warszawa walkę z Kozłowskim. Widownia berlińska zaprotestowała przeciwko temu orzeczeniu krzywdzącemu pięściarza warszawskiego, W 1936 roku wygrał w Poznaniu, na meczu międzymiastowym, z Dudziakiem, a w dwa dni później w Inowrocławiu z Marcysiakiem. W 1937 roku, na międzynarodowych zawodach w Poznaniu, zremisował z Frankowskim.

Urodził się w 1913 roku. Należy do BSC. Neukölln. Ma za sobą 106 walk.

Heese

(waga lekka)

jest jedynym zawodnikiem w reprezentacji Niemiec, który nie rozegrał dotąd ani jednej walki z Polakiem.

Jest najmłodszym w drużynie niemieckiej. Urodził się 14 kwietnia 1918 roku. Ma za sobą 100 walk, z których wygrał 80, a przegrał 13. Należy do PSV. Dueseldorf.

Murach

(waga półśrednia)

na międzynarodowym turnieju w 1935 r. w Poznaniu pokonał na punkty Misiurewicza, a Taborka zmusił do poddania się. Na meczach międzypaństwowych z Polską zwyciężył w 1935 r. Misiurewicza a w 1937 r. Seweryniaka k. o.

Murach urodził się w Polsce w 1911 roku. Jest mistrzem Europy i wicemistrzem olimpijskim. W czasie swej kariery stoczył 222 walki z czego wygrał 172, zremisował 28. Należy do Boxclub Schalke.

Campe

(waga średnia)

jest rekordzistą spotkań z Polską. Na swoim koncie ma zwycięskie mecze z Radomskim, Misiurewiczem, Seweryniakiem, Dankowskim, Janczakiem i Chmielewskim, dwukrotnie z Lewandowskim (k. o.). W roku ubiegłym na międzynarodowych zawodach w Poznaniu uległ Pisa skiemu.

Na Olimpiadzie w Los Angeles zdobył srebrny medal i tytuł mistrza Europy. Walczył 254 razy, z czego wygrał 221. Słynie jako najlepszy technik. Niemiec należy do Pol. S. V. Berlin.

Vogt

(waga półciężka)

zremisował na poprzednim meczu międzypaństwowym z Szymurą.

Największy sukces zdobył na Olimpiadzie w Berlinie w postaci srebrnego medalu. Stoczył 136 walk. Wygrał 117. Należy do Sportfreunde Hamburg.

Runge

(waga ciężka)

walczył czterokrotnie z pięściarzami polskimi. Dwa razy pokonał Piłata, a po razie Chomę i Kienza.

Mistrz Europy i olimpijski, stoczył 160 walk, z czego wygrał 143, a zremisował 9. Liczy lat 25, a należy do Elberfelder VfL.

Kapitanem związkowym P. Z. B. w roku zwycięskiego meczu nad Niemcami był ślązak p. Henryk Sadłowski.

CHMIELEWSKI WZIĄŁ SIĘ DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO. Jeszcze jedna podstawa do przypuszczeń, że wyjazd niedługi nastąpi. Podobno na „Batorym" na 3 marca zamówiona już jest kabina. I to pierwszej klasy. Chmielewski składa już też wizyty pożegnalne.

Sensacja goni sensację

podczas batalii na trasie 18 km o mistrzostwo Polski

Dla nikogo chyba w Zakopanem nie ulegało wątpliwości, że mistrzem Polski na 18 km zostanie Edward Nowacki ze Strzelca. Wiedziano coprawda, że im dłuższy dystans, tem gorzej czuje się słaby stosunkowo fizycznie „murzynek“, im cięższa trasa tym mniej do głosu dochodzi jego technika, że ma numer drugi, a więc przez cały czas będzie torował drogę. Nowacki nie przegrał jednak ani jednego biegu w tym roku, wygrał wspaniałe sztafetę, był ekstraklasą na terenie Zakopanego, pobił wszystkich Niemców w Garmisch.

Toteż gdy Nowacki wpadł na metę 20 minut po dziesiątej, nikt nie wątpił, że bieg jest rozstrzygnięty, zwłaszcza gdy ogłoszono jego czas 1:18:47. Trasa była bowiem długa, mierzyła pełne 18 km — była trudna — partiach Gubałówki nawet puszysty. Przed biegiem mówiono, że zwycięzca nie osiągnie mniej niż 1:25 — 1:28. Czas Nowackiego uważano za doskonały, nie do pobicia.

A. Marusarz wywołuje wątpliwości

Zaczęli nadbiegać inni. W trzy minuty po Nowackim obiecujący Tomasik w dobrym czasie 1:20:42, w 6 minut Berych — czas aż 1:24:33. Wszystko przemawiało za zwycięstwem Nowackiego, Orlewicz miał przecież też aż 1:24:49, a wszyscy wiemy jak biega Orlewicz. Wpada Bursa, Jurzak, Rój, Pęksa, sama dobra klasa — daleko jej jednak do Nowackiego. Wpada wreszcie Andrzej Marusarz i po raz pierwszy zaczynamy mieć wątpliwości, czy czas Nowackiego jest istotnie tak doskonały, czy jednak trudy torowania trasy, samotnego biegu na ciężkim śniegu nie obniżyły jego wyniku. Bo Andrzej Marusarz ma czas jak na niego fenomenalny — 1:19:18. Nawet jeśli się weźmie pod uwagę, że ten kapryśny zawodnik biegł tym razem z nakładem całej ambicji, aby dowieść PZN, że zrobiono mu krzywdę nie zabierając do Garmisch, aby zdobyć mistrzostwo Polski i odmówić potem wyjazdu do Łabti dla demonstracji.

Jesteśmy pod wrażeniem tego wyniku, pamiętamy też doskonałe skoki „Andre“ — jak nazywają Jędrka na Krokwi; podchodzimy i wierzymy: zdobycia mistrzostwa Polski, Stanisław Marusarz, jego brat stryjeczny nie dorówna mu w biegu i nie nadrobi tej różnicy w skokach.

Przybiega doskonały ślązak Haratyk — czas 1:25:01. Znów rośnie splendor wyniku Nowackiego. I nagle bomba!

21 miejsc „zarabia“ Wnuk!

Dopiero co minął metę Haratyk — Nr. 63 — a już meldują Wnuka — Nr. 84. — Cóż to będzie za czas. Wpada, wysoki, zgrabny, doskonały kombinator, nadzieja naszego narciarstwa. Gromkie brawa witają jego przybycie, huragan oklasków jego czas 1:15:36. Nowacki pobity i to nie przez specjalistę biegacza.

Gratulujemy Wnukowi mistrzostwa Polski w kombinacji 4 minuty przewagi w biegu, nie nadrobi chyba Andrzej w skokach, bo Wnuk skacze też dobrze i należy do naszej elity.

Za chwilę Andrzej Marusarz omal nie spada nawet na czwarte miejsce, bo oto młody ślązak Sikora, doskonale, jak wszyscy ślązacy zbudowany przekracza 1:20.

Wowkonowicz mija metę smutny, minął go Wnuk po drodze, wie że nie będzie miał dobrego czasu, że chwieje się jego wyjazd do Lahti, na który zasłużył wynikami całego sezonu.

Czy St. Marusarz wyrówna skokami?

Czekamy na Staszka Marusarza; jest prędzej niż przypuszczaliśmy; ogłaszają czas 1:20:30. O minutę tylko gorzej niż Andrzej, o 5 minut gorzej niż Wnuk — Staszek może to odrobić skokami. A więc niesłusznie winszowaliśmy już dwa razy tytułu mistrza. Mistrzem chyba będzie jednak Staszek.

Uszczęśliwiony wita się ze mną i mówi:

— A co? Umiem biegać, kiedy jestem zdrów.

— No, przecież przed paru laty był pan najlepszym biegaczem Polski.

— Tak, ale źle się od tego czasu nachorowałem.

Staszek jest zdumiony czasem Wnuka.

— Przecież przy Sanatorium (połowa drogi) miałem czas lepszy od niego o minutę. Ależ mnie nabił w drodze powrotnej.

Gdy ogłaszają czas Czepczora 1:22:30 jasne jest że sensację mogą zrobić tylko Karpiel i Matuszny. Ale w sensację nikt nie wierzy. Wyskok formy Wnuka, nie przyćmiewa renomy Nowackiego. Wierzy w to tylko Zdzisław Motyka, który twierdzi:

— Zobaczycie, że wygra Karpiel.

Decydująca sensacja...

Karpiel ma numer szczęśliwy, bogaty w tradycje i wspomnienia, numer Bronka Czecha, który nie stanął na starcie... Czekamy na Karpiela zemocjonowani do ostatnich granic. Jeszcze ma czas, jeszcze może wygrać.

Tak! Wygrał Już go meldują, już widać pod Reglami jego czerwoną, kraciastą koszulę. Biegnie w dół do mety; zamaszyście, mocno odpycha się kijkami.

Ogłaszają czas — 1:14:58! Oto zwycięzca dzisiejszej konkurencji.

Ale nie na tym kończą się sensacje biegu. Dziś jest dzień niespecjalistów biegaczy, ale kombinatorów-skoczków. Jakby chcieli zatrzeć słabe biegi w Garmisch. Na metę wpada Stanisław Wawrytko, chłop jak dąb; czas 1:17:28. Jeszcze jeden pobił Nowackiego.

Jeszcze jest dwu ślązaków na trasie — Wawrzacz i Matuszny. Przybiegli, nie, nie zagrożą czołowym; powiększą tylko doborową grupę biegaczy śląska, równym najlepszym zakopiańczykom: 5 ślązaków w pierwszej piętnastce. Brawo!

Kpt. P. Z. N. — w rozterce

Tak się skończył jeden z najciekawszych biegów, dziewiętnasty, mistrzostw narciarskich Polski, w którym sensacja następowała za sensacją, który sprawi kapitanowi sportowemu wiele kłopotów. Kogo wysłać do Lahti? Czy opierać się na wyniku 18-ki, czy na sztafecie (rewelacje sztafetowe przyszły nie świetnie: Kysiak był 27-my, Klocek 32-gi, Mieszczak, zaziębiony, nie startował), czy też na wynikach całego sezonu? Trzeba przecież obsadzić przede wszystkim silnie sztafetę. Bo można pobić Niemców i Czechów; tej okazji nie wolno zaniedbać.

Karpiel, Nowacki i Wawrytko są pewni. Ale kto ma być czwarty? Czy Wnuk, który startować będzie też do kombinacji, czy jednak Wowkonowicz, który ma za sobą tak dobry sezon, że każe zapomnieć o niepowodzeniach na mistrzostwach? A może jednak któryś ślązak? Sikora, wypróbowany Matuszny Wawrzacz?

Parę słów o zawodnikach, którzy nie odegrali czołowej roli w biegu. Pierwszy bielszczanin Płonka był 17-ty; pierwszy lwowianin Kobylański 31-szy, pierwszy krakowianin Kaller 37-my, tuż za nim pierwszy wilnianin — Zajewski. Mistrz zjazdowy Polski, Rehrl, startował tuż za Stanisławem Marusarzem i na starcie odgrażał się, że dojdzie go od razu. Zajął miejsce 50-te... Pierwszy Węgier dr Detzoe był 52-gi, pierwszy wołynianin Jenkner 68-my, a ostatni był Pradziad w czasie 2:00:50.

Wyniki biegu

1) Karpiel St. (PW Leśn. Lwów) 1:14:58
2) Wnuk (Wisła) 1:15:36
3) Wawrytko (Sokół) 1:17:28
4) Nowacki (Strzelec) 1:18:47
5) Marusarz Andrzej (PTT) 1:19:18
6) Sikora (SKN Katowice) 1:19:55
7) Marusarz Stanisław (PTT) 1:20:30
8) Tomasik (Strzelec) 1:20:42
9) Wowkonowicz (Wisła) 1:21:09
10) Matuszny (SKN) 1:22:00

11) Wawrzacz (SKN) 1:22:16, 12) Mardula 1:22:19, 13) Czepczor (SKN) 1:22:33, 14) Urbaczka (SKN) 1:22:49, 15) Dawidek (PTT) 1:23:45, 16) Skupień (PTT) 1:23:46, 17) Płonka (WSC Bielsko) 1:24:24, 18) Berych (PTT) 1:24:33, 19) Orlewicz (Wisła) 1:24:49, 20) Haratyk (WKS Bielsko) 1:25:01, 21) Wilga (Wisła) 1:25:26, 22) Marusarz (PTT) 1:25:27, 23) Gabryś (Wisła) 1:25:47, 24) Jurzak (Sokół Bielsko) 1:26:03, 25) Pąfrowicz (Sokół N. Targ) 1:26:07, 26) Pęksa (PTT) 1:26:15, 27) Kysiak (Sokół) 1:26:24, 28) Motyka (Sokół) 1:27:05, 29) Sitarz (Wisła) 1:27:06, 30) Rój (Wisła) 1:27:16, 31) Kobylański (KTN Lwów) 1:27:43, 32) Klocek (Wisła 1:28:34, 33) Galica (Strzelec) 1:28:46, 34) Bednarski (Podhale N. Targ) 1:28:48, 35) Sikora Józef I (Katowice) 1:28:49, 36) Herma (Bielsko) 1:29:13, 37) Kaller (Legia Kraków) 1:29:16, 38) Zajewski (KPW Wilno) 1:29:22, 39) Drobisz (Katowice) 1:29:26, 40) Chmiel (PTT) 1:29:49, 41) Zubek (PTT) 1:30:00, 42) Watycha (Sokół N. Targ) 1:30:05, 43) Bursa (Sokół) 1:30:05, 44) Dawidek (Strzelec) 1:30:16, 45) Głąbiński (Sokół N. Targ) 1:30:46, 46) Kojdecki (Bielsko) 1:31:01, 47) Ustupski (Strzelec) 1:31:28, 48) Motyka (Strzelec) 1:31:32, 49) Leglerski (SKN) 1:32:08, 50) Rehrl (Austr.) 1:32:31, 51) Wisełka (SKN) 1:32:37, 52) dr Dezsö (Węgry) 1:32:49.

S. R.

Ostateczne wyniki mistrzostw

		z łączną notą
1)	Wnuk Mieczysław	442,7
2)	Marusarz Stanisław	438,9
3)	Marusarz Andrzej	435,7
4)	Wawrytko	405,1
5)	Marusarz Jan	373,6
6)	Dawidek	370,1
7)	Roj Władysław	359,3
8)	Mardula Franc.	358,8
9)	Haratyk Jan	348,3
10)	Sitarz Józef	347,6

Wyniki skoków do kombinacji

		nota	skoki
1)	Marusarz Stanisław	225,9	55 i 54.5
2)	Marusarz Andrzej	215,2	48.5 i 49
3)	Wnuk Mieczysław	202,7	48.5 i 49
4)	Bandura	189,0	42 i 45
5)	Marusarz Jan	187,6	43.5 i 47
6)	Roj Władysław	182,3	41 i 45
7)	Dawidek Jan	175,1	38 i 45
8)	Wawrytko Stan.	174,1	37 i 40
9)	Sitarz	169,1	37 i 37
10)	Dawidek Teodor	166,8	37 i 38

Konkurs skoków

		nota	skoki
1)	Marusarz Andrzej	220,1	68 i 65
2)	Zając Marian	202,2	56,5 i 60
3)	Czerniak	201,8	56,2 i 50
4)	Bochenek Jan	198,7	56,2 i 58
5)	Schindler	197,2	57 i 60
6)	Roeder Kurt	196,2	54 i 56,2
7)	Bobowski	194,9	57 i 55
8)	Roj Wład.	191,4	54 i 56
9)	Kula Jan	187,5	49 i 52
10)	Kula Stanisław	180,2	48 i 51

Engelberg oczekuje gości

W Engelbergu wre żywa praca przygotowawcza do mistrzostw zjazdowych FIS. Już rozmieszczono biura w nowym budynku pocztowym, już rozciągnięto linie telefoniczne wzdłuż tras i ośrodków organizacyjnych.

W najbliższym czasie oczekiwani są goście. Pierwsi przyjadą Japończycy, by należycie się wprawić. Nadspodziewanie silnie reprezentowani będą Norwegowie, w skład drużyny ich wchodzi pięć pań i pięciu zawodników. Panie zmierzą się wpierw w rozgrywce eliminacyjnej, a później trzy z nich dopuszczone zostaną do zaszczytu reprezentowania barw swego państwa.

Christl Cranz i Lantschner mistrzami Niemiec

Mistrzostwo w kombinacji alpejskiej Niemiec zdobyła wśród pań Christl Cranz 7:09.4 przed Resch 7:52.7 i Grasseger 7:59.1.

Mistrzem u panów został Lantschner 5:44.3, 2) Werndle 6:06.1, 3) H. Cranz 6:13.9.

Mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji

105 zawodników stanęło w Starkenbach na starcie do biegu na 18 km o mistrzostwo Czechosłowacji. Zabrakło wśród nich obrońcy tytułu, Berauera, i zwycięzcy zeszłorocznej kombinacji Vrany. Obaj są kontuzjowani.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Musil 1:09.07, 2) Lian (Norw.) 1:21.50, 3) Mihalak 1:22.16, 4) Zajicek 1:22.44, 5) Lahr (HDW) 1:24.37. W drugiej klasie: 1) Kosour 1:20.38, 2) Palme 1:22.15.

W biegu do kombinacji: 1) Musil, 2) Kasour, 3) Lian, 4) Lahr.

W biegu pań na 8 km: 1) Beinhauer 44:28, 2) Leikova 44:47.

Wnuk mistrzem narciarskim Polski

Młody „podchorążak“ dystansuje faworytów Marusarzy

ZAKOPANE, 6.2. — Tel. wł. — Przedstawiamy nowego mistrza Polski: Mieczysław Wnuk z sekcji narciarskiej „Wisła“, matka góralka, słynnej rodziny narciarzy Krzeptowskich; ojciec pochodzi z nizin, student, odbywa służbę wojskową w szkole podchorążych, skąd dostał urlop do 8 marca aby móc zdobyć mistrzostwo Polski.

Wychowanek Wisły i jej pupil, chuchano na jego wielki talent, racjonalnie pielęgnowano, trenował 6 lat zanim stanął do biegu. Wojsko nie zrobiło dobrze jego formie, ale gdy dostał urlop zaczął robić postępy i idzie ku górze susami jelenia. Między Garmisch a Zakopanem jest już różnica klasy, zarówno w biegach jak i skokach. Warunki ma doskonałe. Jest wysoki, silny, zdrowy. Charakter wzorowy, ambicja i wola zwycięstwa ogromne, nerwy ze stali. Tytuł dostał się w dobre ręce.

Walka trzech kandydatów

Wielka walka rozegrała się w niedzielę na Krokwi. Trzech było równorzędnych kandydatów do tytułu: Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Wnuk. Aby wygrać każdy musiał skakać na „całego“, a z tyłu czaił się czwarty faworyt, mierny skoczek ale doskonały biegacz Wawrytko. Każdy upadek przeciwnika posuwał go o szczebel wyżej. Sam nie potrzebował nic ryzykować przeskoczyć i zepchnąć go z 4 miejsca nie mógł nikt.

Gdy oddano pierwsze skoki zaczęła ludziom cierpnąć skóra. Skocznia była w groźnym stanie. Po sobotniej odwilży przyszedł mróz i słońce. Krokiew była pokryta lodem a organizatorzy nie przygotowani na takiego psikusa pogody nie mieli dość środków i ludzi, aby rozbić skorupę lodową, choć pracowali od 4 rano.

Po próbnym skoku trenera Midtskauga 46.5 m, pierwsze trzy skoki w konkursie przyniosły trzy upadki: Bursy, Orlewicza i Rzepki.Roj ustał 41 m, ale po tym znów leży Pęksa. Pod złymi auspicjami skacze więc pierwszy z wielkiej trójki faworytów Andrzej Marusarz. Widać od razu, że jest speszony, nie odbija się, skacze stosunkowo mało 49 m Narty rozchodzą mu się na lodzie, ale łączy je. Gdyby wiedział, że ta odrobina tremy kosztowała go mistrzostwo Polski.

Pierwsza stawka wygrana...

Znów rozpaczliwa seria zawodników, którzy nie powinni znaleźć się na Krokwi. Skacze Wnuk. Szaluje nartami ale skacze aż 48.5 m. Nie potrzebuje już obawiać się Andrzeja Marusarza, wystarczy jeśli nie upadnie w drugim skoku. W chwilę potem szykuje się do lotu Stanisław Marusarz. Wszystko rzuca na szale skacze 55 m. z trudem łapie równowagę. Wciąga nogami niesforne narty, jak się okazało ten błąd lądowania kosztował i Staszka mistrzostwo.

Po pierwszym przebiegu szanse Wnuka wzrosły znacznie. Andrzej nie wchodził już w rachubę, Staszek nie uzyskał takiej przewagi, jaką musiałby zdobyć, aby być nadal faworytem.

Marusarz St. traci szanse

W drugiej serii Andrzej rzuca wszystko na szalę, ma 54 m., ba, gdyby za pierwszym razem tak skoczył! Wnuk też ryzykuje wiele, poprawia się jeszcze o pół metra, ale ląduje brzydko i niepewnie. Skacze Staszek. Na stadionie panuje grobowa cisza. Nie, nie będzie mistrzem Polski! Nie udało mu się więcej wycisnąć, niż za pierwszym razem. Jest krótszy o pół metra.

To był piękny pojedynek. Nie ulękli się fantastycznej serii upadków trzej faworyci. Zdobyli się na szczytową brawurę. Tak powinno się walczyć o mistrzostwo Polski. Takie porażki, jak Stanisława i Andrzeja Marusarzów są szczytniejsze, niż niejedno zwycięstwo.

Fatalna skocznia

Minęły emocje walki wielkiej trójki, nadszedł konkurs skoków otwartych. Pojedynek braci Stanisława i Andrzeja. Niemcy, wiedzieliśmy to z góry, nie mogli odegrać roli. Pozostał generalny przegląd skoczków polskich, następców Marusarzów. Rewię tę zepsuła doszczętnie skocznia. To co się działo na Krokwi, bije rekord słynnego konkursu FIS w Insbrucku. Na 4 Niemców tylko jeden Röder uniknął wywrotki i to cudem. U Polaków było jeszcze gorzej, upadł przede wszystkim faworyt Stanisław Marusarz, przed nim skakał Andrzej dobrze i długo, 68 m. Stanisław musiał więc ryzykować. Skoczył istotnie 72 m., wylądował po krótkiej bohaterskiej walce z lodem. Drugi raz już w ogóle nie skakał i miał rację. Szanse na mistrzostwo stracił, ryzykować kontuzję, jakie odnieśli Słowik czy Bandura, nie miało sensu.

W tych warunkach Andrzej Marusarz miał stosunkowo łatwe zadanie. Gdy udał się mu pierwszy skok nie potrzebował już ryzykować wiele w drugim. Skoczył na pewniaka 65 m. i został mistrzem Polski. Granicą ekstra klasy w niedzielę było 60 m.

Ponad 60 mtr.

Wymienimy zawodników, którzy tę granicę przekroczyli. A więc: trzech Niemców Hekel 63 i 69 m. z upadkiem, Saifert 64 z upadkiem i 62 m., Meinhold 61 z upadkiem i 61.5, czwarty Niemiec Röder miał tylko 54 i i 56.5 m. Poza Andrzejem Marusarzem tylko jeden Polak przekroczył w skokach 60 m. Był to mistrz kombinacji Wnuk, ustał 61.5 m., upadł przy 64. Postępy jakie robi ten zawodnik z dnia na dzień są wprost fantastyczne.

Ale najbardziej zaimponował nam wicemistrz Polski, Marian Zając, znakomity zjazdowiec ma wszelkie dane po temu, aby wejść do elity skoczków. W pięknym stylu, doskonale prowadząc narty i odbijając się, uzyskał 56.5 i 60 m. Brak mu jeszcze wagi i siły, ale ma przecież dopiero lat 17. Nie podzielam natomiast entuzjazmu Zakopanego dla braci Kula. Mają po lat 17 i 18. W ich wieku Bradl był już najlepszym skoczkiem Europy Środkowej. Kulowie skaczą ładnie i krótko. Młodszy Jan 49 i 52, starszy Stanisław 48 i 51. Wiele obiecujemy sobie po młodziutkim Czarniku, dobrym zjazdowcu, który skoczył w stylu 56 i 59 m. i zajął 3 miejsce.

Reszta „śmietanki“

Z pierwszej klasy polskiej widzieliśmy jeszcze Schindlera, drugi skok 60 m. w nieładnym stylu. Bochenka 56.5 i 58 m., Bobowskiego 51 i 55 m., Łuszczka, który jest raczej zapisaną kartą 55 i 58 m. dobrego Roja 54 i 56 m. Dorywnuje im najlepszy skoczek śląski Kozdrzoń 54 i 56.5 m. z podporką. Zupełnie dobrze zapowiada się wilnianin Keln 51 i 53 z upadkiem. Bandura skakał brawurowo ale z pechem, przy drugim skoku 62 m. upadł i zwichnął rękę. Spośród startujących 43 skoczków (na 83 zgłoszonych) nie warto już nikogo wymienić. Paru było kompromitująco słabych. Publiczność była wystawioną na ciężką próbę. Konkurs ciągnął się b. długo gdyż trzeba było ciągle szatkować zeskok, wyrównywać dziury po upadkach. Nadto publiczność wyrobiła sobie opinię, że skok narciarski jest najbardziej ryzykanckim sportem, a to nie prawda. Trzeba tylko lepiej przygotować skocznie i nie dopuszczać na niej zawodników, którzy do niej nie dorośli.

St. Rothert.

Andersen skacze ponad 80 m.

Na skoczni w Rena odbyły się drugie eliminacyjne skoki elity norweskiej przed mistrzostwami w Lahti. Pierwsze miejsce zajął Reider Andersen z notą 235.25 (skoki: 78 i 81.5 mtr.). Drugi Myhrax 232.55 (80.5 i 79.5), 3) Terje Giesaaen 227.98.

ST. ROTHERT

Kombinacja alpejska

staje się łatwym łupem Austriaków

Zakopane, w lutym.

Pogoda nie jest łaskawa dla organizatorów i zawodników. W środę była odwilż w czwartek mróz, w piątek znów odwilż i śnieżyca. Jak tu ściągnąć widzów, jak smarować narty, jak walczyć w zjeździe ze ślepym losem w postaci mgły, która bez przerwy buja się 100 metrową warstwą między szczytem Kasprowego i Myślenickimi Turniami.

Na domiar złego konkurencja w kombinacji alpejskiej została mocno osłabiona. Nie przyjechali najlepsi Austriacy Wolfgang, Schwabl, Gstrein; nie startowali mistrz Polski Bronek Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze. Schindler i Bochenek zjawili się na starcie, choć tego samego dnia o wpół do ósmej rano przyjechali z Węgier po 16-godzinnej podróży samochodem, a więc w stanie godnym pożałowania.

Łatwe zadanie Rehrla

Nie, Sepp Rehrl, trener szkoły na Kasprowym, nie miał doprawdy zbyt trudnego zadania, aby zostać mistrzem Polski. Przede wszystkim jest on więcej niż zakopiańczykiem. Gdy nasi zjazdowcy musieli bić się o każdy bilet treningowy na kolejkę, on korzystał z dobrodziejstw swego profesorstwa i jeździł kolejką bez trudu do góry i zapoznawał się z każdym kamieniem na trasie. Był przygotowany tak, jak żaden z Polaków — fenomenalnie. I w tym leży tajemnica jego zwycięstwa.

W zjeździe czwartkowym decydowało w ogóle o zwycięstwie szczęście i smarowanie. Zjazd bowiem nie był trudny. Dzięki 24-godzinnemu opadowi śnieżnemu i lekkiemu mrowi trasa stała się po prostu sympatyczna. Nie dawała się ona we znaki nie tylko asom, ale i przeciętnym narciarzom. Różnice w czasach były minimalne, zagęszczenie szalone, nie spotykane nigdy. O 2 minuty gorszy czas od Rehrla miał zawodnik na 56-ym miejscu. Nie wyciągamy z tego fałszywych wniosków, żeśmy się już tak nauczyli jeździć. Na tej trasie i w tych warunkach jeździć nie było trudno.

Całą trasę można było przejechać na upartego z jednym tylko skrętem. Dość męczący trawers zboczy Kasprowego wypadał na okres, gdy nogi były jeszcze świeże. Szus pod kolejką w górnej partii był wypoczynkiem dla nóg, tak miękki był śnieg a „szalony szus“ spod Myślenickich Turni, którym tak straszono, nie musiał być znów tak groźny, skoro znaczna większość zawodników ryzykowała go i przejeżdżała miękko, bez walki z utratą równowagi i z pędem.

Tym nie mniej trasa ta jest o dwie klasy bardziej godna zjazdowego mistrzostwa Polski, niż zeszłoroczna a na lodzie byłaby bardzo trudna. Nareszcie znaleziono trasę, którą jedzie się z górą 4 minuty, a nie dwie, jak dotąd; nareszcie można zjechać w rejonie Kasprowego 4 kilometry, bez potrzeby odpychania się kijkami.

Czy trasa dobra na F. I. S.?

Czy nadaje się ona na trasę FIS, to inna sprawa i nadal twierdzimy, że jest ona zbyt prosta, nie wymaga zupełnego opanowania nart gwałtownych skrętów, doskonałej techniki (potwierdzają naszą tezę właśnie owe minimalne różnice czasów między elitą i drugą klasą polską). Trzeba będzie wybrać na rok 1939 coś innego; zdaje się jednak, że dość daleko, bo aż gdzieś na Czerwonych Wierchach.

Klasa, jak już wspominaliśmy, była na ogół wyrównana. Część zawodników ufała swej technice, część sile nóg. Prawdziwą przyjemnością było oglądanie lekkiego stylu jazdy, takich Braci Zającow, Rehrla i innych Austriaków (najlepszy z nich Novosansky miał, niestety, wypadek), takiego Lipowskiego; leciutkie skręty ciała decydowały o utrzymaniu kierunku, nogi jak sprężyny niwelowały każdą nierówność terenu. Bochenek, Bielatowicz Schindler jechali za to przebojem. Schindler padł zresztą ofiarą brawury; przy pierwszym i jedynym skręcie na przełęczy o 80 mtr poniżej startu przewrócił się i przekoziołkował; dogonił go w tym momencie Austriak Mrazek. Schindler jednak uciekł mu potem o zgórą 30 sekund. Gdyby nie ten upadek, kto wie, czy nie Polak wygrałby bieg i to z niezłą przewagą.

Nasze panie — słabe

Osobny ustęp należy się paniom. Miały za przeciwniczki drugą klasę austriacką i zostały pobite. Jechały słabo, oporowały i hamowały, zsuwały się po stoku. Austriaczki też nie imponowały płynnością akcji, ale przewyższały jednak nasze panie techniką zjazdu wyścigowego. Wyróżniała się korzystnie młodsza Marysia Marusarzówna, dalej młodziutka harcerka Bornetówna. Zosia Stopkówna ma przede wszystkim szaloną tremę, nadto znać po niej brak treningu; zamiast ćwiczyć na Kasprowym, gospodaruje w schronisku w Pięciu Stawach; tam nie nauczy się techniki zjazdowej. Melcia Marusarzówna jest może za zgrabna, za wysoka do zjazdu, ma za długie nogi, za wysoko punkt ciężkości, jeździ z brawurę swego brata Stanisława, ale zbyt wiele sił traci na opanowanie równowagi.

Obserwacje ze zjazdów stwierdzają dwie rzeczy. Aby dogonić zagranicę, potrzeba nam już nie wiele; po prostu paru miesięcy treningu w Alpach na tamtejszych, zupełnie innych trasach. Powinniśmy też jechać na mistrzostwa FIS do Engelbergu, ale przynajmniej na tydzień naprzód. Trasa mistrzostw tegorocznych świata jest bardzo trudna, ma przede wszystkim to, czego brak Polsce: ogromne wybrzuszenia terenu, masę muld, które trzeba przebyć z wielką szybkością. Startować tak bez treningu, to skazać drużynę na zagładę. Po treningu możemy odegrać zupełnie poprawną rolę. Nie ma też mowy, aby do Engelbergu mógł pojechać ktoś z drużyny, która będzie w Lahti. Nie zdążą. Ponieważ w Lahti musi być Stanisław Marusarz, więc nie będzie go w Szwajcarii. Powinien jednak jechać Bronek Czech, który chyba wciąż pozostaje naszym najlepszym zjazdowcem; dalej Zającowie, Bochenek, Schindler, Lipowski. A że tylu pojechać nie może, bo na to nie ma pieniędzy, więc trzeba będzie wybierać.

Postępy w slalomie

Z ogromną przyjemnością stwierdzamy też postęp klasy slalomistów, jeszcze wyraźniejszy niż zjazdowców. Nie jesteśmy już napewno gorsi od tych Austriaków, którzy startowali w Zakopanema a wszak ci Austriacy, to pośrednio uczniowie Seelosa, Walcha, Pfeiffera, Matta i Kneissla. I to nie najgorsi uczniowie — przeciwnie, utalentowani i obiecujący. Rasowymi slalomistami są przede wszystkim bracia Zającowie i Lipowski: mają płynną technikę, oporują mało lub wcale, nie kantują, nie obsuwają się. Ich przejście „wertykali“ (zwłaszcza 17-letniego Mariana Zająca, było zupełnie europejskie. A na wertykali najlepiej poznaje się technikę slalomową. Zającom brak trochę tempa, w którym celują Schindler, Bochenek nadrabiając pewną chłopowatość w braniu bramek, wymagających szybkich zmian kierunku. Może to zresztą wpływ zmęczenia podróżą z Węgier.

Slalom piątkowy był i łatwy i trudny. Odbywał się na Katalówkach w czasie śnieżycy i mgły. Widoczność była mała, a co gorsze, zmienna. Stwarzało to nierówne warunki dla poszczególnych zawodników.

Układ nie był trudny; może trochę za dużo było prawie poziomego trawersowania stoków, co zmniejszało jego jazdy. Poważną przeszkodą był śnieg mokry, tępy, wolny, lepki; jeśli ktoś choć trochę kantował, śnieg zbijał się pod deskami. Tak powstało najwięcej upadków najbardziej niepotrzebnych. W pierwszym nawrocie tylko Rehrl, jadący spokojnie bez ryzyka i Marian Zając nie mieli upadków. Żleb na Katalówkach nie jest idealny; konfiguracja terenu jest trochę monotonna; trzeba ją urozmaicać bramkami; jego zaletą jest widowiskowość. Nawet w piątek w czasie mgły, można było w chwilach prześnień obserwować zawodnika od startu do mety. Ten, kto sobie przypomni, co się działo na slalomie olimpijskim lub FIS w Seefeldzie, gdzie widziano jedną trzecią część trasy, ten zrozumie, że te zalety wyrównują z nadwyżką braki.

...ale tylko u panów

Panie jechały znów o klasę gorzej od panów. Z techniki slalomowej widzieliśmy tylko ślady. Rzadko ważono się na płynną krystianię, częstsze były kristianie oporowe i pługi. Dużo jeszcze musimy się uczyć, i my, i nasi goście austriaccy, aby dojść do prawie męskiej perfekcji Szwajcarek i Niemek czy nawet Francuzek, Włoszek, Holenderek i Norweżek.

Do slalomu pań dopuszczono 12 zawodniczek, do drugiego nawrotu tylko 8. Do slalomu panów oczekiwano 40, startowało 35 zawodników, a w drugim nawrocie tylko 19, to znaczy wszyscy ci, którzy przebyli pierwszy nawrot w czasie 110 sek. (najlepszy czas Rehrla wynosił 87 sek.). Wszystko to byli zawodnicy czołowi (18 zajęło miejsca 1—22 w zjeździe) za wyjątkiem Neumana z Bielska, który zajął w zjeździe 40-te miejsce, a więc omal nie został wyeliminowany a okazał się w I przedbiegu nadspodziewanie dobrym slalomistą. W drugim wypadł źle.

W pierwszym zjeździe (slalom miał 200 m różnicy wzniesień i 640 m długości) zwyciężył Rehrl, który za drugim razem jechał już ostrożnie, nie chcąc przypadkowym upadkiem zaprzepaścić szans na mistrzostwo i zajął dopiero trzecie miejsce. Bohaterem drugiego zjazdu był Lipowski, który nieoczekiwanie uzyskał najlepszy czas. Marian Zając był w obu przebiegach lepszy od swego starszego brata i dzięki temu wysunął się na drugie miejsce w mistrzostwie Polski. Na 17-letniego zawodnika to nieźle. Gonimy Europę!

W kombinacji Austriacy zajęli I, IV, VII, XI i XII miejsca.

W slalomie pań Helena Marusarzówna zajęła co prawda trzecie miejsce, za swą młodszą siostrą Marią, ale zdystansowała Austriaczkę Nissl i dzięki temu zdobyła wicemistrzostwo Polski w kombinacji za zwyciężczynią zjazdu i slalomu, rosłą Austriaczką Gödl.

Zjazd pań

1) Gödl (Austria) 3:30, 2) Nissl (Austr.) 3:42.5, 3) Maruszarzówna (SN PTT Zak.) 3:57, 4) Bornetówna (HKN Zak.) 4:21.5, 5) Stopkówna (SN PTT Zak.) 4:24, 6) Marusarzówna (SN PTT Zak.) 4:37, 7) Czechówna (ON Sokół Zak.), 4:38.5, 8) Bäckerówna (ON Sokół Zak.) 4:44, 9) Szczygłówna (SN AZS Kraków) 4:57.5, 10) Musiołkówna RKN Rybnik 5:04.

Slalom pań

1) Gödl (Austr.) 163.1, 2) Marusarzówna M. (PTT) 175.7, 3) Marusarzówna H. (PTT) 179.6, 4) Bornetówna (HKN) 190.6, 5) Nissl Gerda (Austr.) 199.6, 6) Stopkówna (PTT) 212.6, 7) Kuranówna (KPW Lwów) 243.9, 8) Czechówna (Sokół) 253.4.

Kombinacja alpejska

1) Gödl (A.) nota 470.96, 2) Marusarzówna H. (PTT) 524.36, 3) Nissl (A.) 541.86, 4) Marusarzówna M. (PTT) 558.12, 5) Bornetówna (HKN) 566.46, 6) Stopkówna (PTT) 604.16, 7) Czechówna (Sokół) 683.94, 8) Kuranówna (KPW Lwów) 758.24.

Zjazd panów

1) Rehrl (Austr.) 4:13, 2) Żając (Wisła) 4:18, 3) Zając (HKN) 4:23, 4) Bochenek (Wisła) 4:25.5, 5) Majer (Sokół) 4:25.5, 6) Berger (Austr.) 4:25.5, 7) Bielatowicz (Wisła) 4:26.5, 8) Juhas (PTT) 4:31.5, 9) Lipowski (Wisła) 4:32, 10) Schindler (Wisła) 4:32, 11) Sailer (Austr.) 4:33, 12) Kreuzer (Austr.) 4:35, 13) Mrazek (Austr.) 4:36, 14) Mięsacz-Gąsienica (Wisła) 4:38.5, 15) Czarniak (HKN) 4:40, 16) Miller (Austr.) 4:43, 17) Chrobak (Wisła) 4:50.5, 18) Hajdukiewicz (PTT Lwów) 4:54, 19) Śmiałowski (PTT Lwów) 4:55, 20) Uznański (Wisła) 4:56.5, 21) Motyka (Sokół) 5.00, 22) Grandfeld (Wisła) 5.02, 23) Jenner (AZS Lwów) 5:09, 24) Tyrna (WSC Bielsko) 5:14.5, 25) Kula (PTT) 5:14.5, 26) Birtus (HKN) 5:14.5, 27) Czech (Sokół) 5:17.5, 28) Idzikowski (Sokół) 5.18.5, 29) Kubica (WSC) 5:20.5, 30) Bigosz (Wisła) 5:21.5, 31) Panek (Wisła) 5:22, 32) Pawlica (HKN) 5:23, 33) Lassota (AZS Kraków) 5:24.5, 34) Kula (PTT Zakopane) 5:24.5, 35) Kojdecki (WSC) 5:26, 36) Bahteli (WSC) 5:26, 37) Serafin (Sokół) 5:27, 38) Dęboróg (AZS Lwów) 5:32.5, 39) Holcz (Wisła) 5:39, 40) Neumann (PTT Biała) 5:39.5.

Juhas i Mrazek zdyskwalifikowani.

Slalom panów

1) Rehrl (Aust.) 176.7, 2) Kreuzer (Aust.) 179.8, 3) Zając M. (HKN) 180.8, 4) Zając K. (Wisła) 184.3, 5) Lipowski (Wisła) 187.6, 6) Bochenek (Wisła) 190.8, 7) Schindler (Wisła) 191.4 8) Uznański 192.5, 9) Berger (Austr.) 194.1, 10) Birtus (HKN) 195.4, 11) Bielatowicz (Wisła) 198, 12) Miller (Austr.) 199.7, 13) Chrobak (Wisła) 205.1, 14) Siler (Austr.) 205.2.

Kombinacja alpejska panów

1) Rehrl (Austr.) nota 571.06, 2) Zając (HKN) 588.44, 3) Zając (Wisła) 589.74, 4) Kreuzer (Austr.) 598.64, 5) Bochenek (Wisła) 608.94, 6) Lipowski (Wisła) 609.68, 7) Berger (Austr.) 614.88, 8) Schindler (Wisła) 616.52, 9) Bielatowicz (Wisła) 622.9, 10) Majer 636.3, 11) Sailer Toni (Austr.) 642.36, 12) Miller Heinz (Austr.) 642.46.

Wojna wyklucza Olimpiadę

Mocny wniosek państw skandynawskich na kongres w Kairze

Sztokholm, w lutym.

Niezwykle doniosłe dla losów sportu wydarzenia rozegrały się w ostatnich dniach w krajach skandynawskich. Pomiędzy stolicami tych państw kursowały tajemnicze noty, których tajemnice odkryło w ostatnich dniach pismo sportowe „Idrottsbladet".

Przeprowadziło ono wywiad z przejeżdżającym przez Sztokholm wybitnym działaczem sportowym Finlandii, baronem Erickem Frencklem, prezesem Fińskiego Związku Piłki Nożnej, członkiem F. I. F. A., prezesem fińskiego Auto-Klubu. Wracał on z Oslo, gdzie złożył wizytę norweskiemu następcy tronu Olafowi, a jednocześnie pełnił funkcje członka komisji sędziowskiej dla przejeżdżających uczestników raidu do Monte Carlo.

— Od dłuższego czasu państwa skandynawskie rozważają dla doby obecnej wysoce aktualny problem wojny i Olimpiady. Państwa nasze stały zawsze na stanowisku pacyfistycznym, nie odstąpiliśmy od naszych zasad i teraz. Nasze konferencje doprowadziły w rezultacie do szeregu konkluzji, które znajdą swój wyraz w trzech punktach, jakie przedkładamy najbliższemu kongresowi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Przedstawiają się one następująco:

1) **Kraj, prowadzący wojnę, nie może być organizatorem Igrzysk Olimpijskich.**
2) **Kraj, który ma powierzoną organizację Igrzysk Olimpijskich, a wszczyna wojnę, traci prawo do organizacji Igrzysk.**
3) **Państwo, prowadzące wojnę, nie może być dopuszczone do Igrzysk Olimpijskich.**

Czy wolno wobec powyższego wiedzieć, co zdaniem Pana jest wojną? Przecież np. Japonia określa sytuację w Chinach jako epizod lokalny, a Włochy niedawne wypadki w Abisynii, jako ekspedycję karną.

— Nasza definicja będzie prosta. My z wojną identyfikować musimy każdy zbrojny konflikt.

Trzy te punkty przedłożone będą kongresowi C. I. O., który zbiera się w marcu w Kairze.

— Czy wobec tego zachwiana jest organizacja Olimpiady w Tokio?

— W motywach naszych wniosków podkreślamy, że nie są one wymierzone przeciwko Japonii, mają natomiast tworzyć zasadę na przyszłość, zasadę, której winniśmy strzec. Jeśli natomiast Japonia będzie chciała wyciągnąć konsekwencje... pozostawimy to jej do rozstrzygnięcia.

— Muszę w tym miejscu podkreślić, że wniosek ten popierało 6 państw, a mianowicie: Belgia, Dania, Finlandia, Holandia, Norwegia i Szwecja, przyczym wypowie się z całą pewnością za nim również i Szwajcaria.

Ujawnienie tych sensacyjnych szczegółów wywołało w sferach sportowych Skandynawii wielkie poruszenie. Stały się one tematem dnia wszystkich zainteresowanych stolic, a z nie mniejszym zaciekawieniem śledzone są echa tych wniosków zagranicą.

W sprawie tej opinia szwedzka zapoznała się również ze zdaniem swego najstarszego olimpijczyka, barona Clarence Rossen, jednego z przyjaciół barona Pierre de Coubertin, a zarazem jednego z współrealizatorów idei olimpijskiej.

— O tym trzeba było wcześniej pomyśleć. Ja w swych zapatrywaniach jestem nawet za dopuszczaniem do Igrzysk jedynie i wyłącznie państw pokojowych. Nasz projekt jest słuszny, nie ulega dla nas najmniejszych wątpliwości, że będzie uwzględniony.

W tej sprawie piszę w najbliższych dniach listy do Kairu, gdzie zbieramy się w lutym i do Brukseli. Piszę równocześnie do Mohameda Tahir Paszy, delegata egipskiego w komitecie olimpijskim. Czysta szlachetna idea olimpijska musi zwyciężyć...

Przy tej okazji dowiadujemy się szeregu szczegółów najbliższego kongresu C. I. O. Kongres otworzy dnia 10-go marca król Faruk. Następnego dnia wszystkich gości zawiezie specjalny pociąg do Luxoru, gdzie u stóp najstarszych piramid odbędą się specjalne uroczystości z racji 5000 lat istnienia piramid.

Po obradach władze egipskie urządzają dla gości olimpijskich specjalną wycieczką wzdłuż Nilu.

Wycieczka ta zamyka pierwszą część uroczystości olimpijskich. Z Kairu wszyscy delegaci udają się do Grecji, gdzie odbędzie się uroczystość pochowania na Olimpie serca zmarłego barona Coubertina.

B.



HISTORYCZNE POSIEDZENIE M.K.OL PRZED 40 LATY W PARYŻU
na którym baron Coubertin (pierwszy z lewej) wskrzesił Igrzyska Olimpijskie.



AKTORZY MECZU: POLSKA — DANIA PRZED 10 LATY
Stoją od lewej: J. Stolarow, Ulrich, Pettersen, Warmiński. Polacy przegrali wtedy gładko 0:5. Ich ambicją było... zdobycie choćby jednego seta.

Los przeznacza nam Danię

jako przeciwnika w 1-ej rundzie Pucharu Davisa

Po 11 latach przerwy, losowanie rozgrywek o Puchar Davisa odbyło się znów w Waszyngtonie. Dokonał go sekretarz stanu spraw zagranicznych Ameryki p. Cordell Hull i amerykańska ręka okazała się dla nas szczęśliwa.

Polska otrzymała jako pierwszego przeciwnika Danię, a więc ma wszelkie szanse na to, aby przedostać się do następnej rundy. Przemawia za tym nie tylko przywilej pozwalający nam na rozegranie meczu w Warszawie, lecz i fakt, że tenis duński przechodzi obecnie wyraźny kryzys.

To już nie ten czas, gdy Dania pobiła nas 5:0 w Warszawie (1928 rok), lub 3:2 w Kopenhadze (1931 rok). Nie będzie w jej szeregach Pettersena ani Ulrycha, sprawców tych sukcesów, a młodzi: Jacobsen, Henricksen, Plougman, wzgl. inni — są bez wątpienia do pokonania. Dowiedliśmy tego przed dwoma laty, wygrywając mecz towarzyski 4:3 właśnie dzięki zwycięstwu naszych trzech singlistów.

Chociaż więc przedwcześnie byłoby ustalać dziś horoskopy, nie znając składów drużyn, ogólna sytuacja pozwala nam przypuszczać, iż mecz z Danią jest do wygrania. A wtedy zetknęlibyśmy się ze zwycięzcą pojedynku włosko-irlandzkiego, w zależności od jego wyniku, w Rzymie, lub znowu w Warszawie.

1. Niemcy
2. Norwegia
3. Węgry
4. Nowa Zelandia
5. Monaco
6. Francja
7. Holandia
8. Polska
9. Dania
10. Irlandia
11. Włochy
12. Czechosłowacja
13. Jugosławia
14. Anglia
15. Rumunia
16. Szwecja
17. Szwajcaria
18. Grecja
19. Belgia
20. Austria
21. Indie

Losowanie niesprawiedliwie przydzieliło konkurentów, jeżeli chodzi o dwie zasadnicze połowy tabeli. Na górze Niemcy nie mogą się potknąć o żadną przeszkodę, idąc do finału z wynikami 5:0. Natomiast u dołu, już w pierwszej rundzie zmierzą się groźni rywale: Czechosłowacja — Jugosławia, a poza nimi do finału pretenduje jeszcze i Anglia.

W strefie amerykańskiej Japonia walczy z Kanadą, a Meksyk z Australią.

Pierwsza runda musi być rozegrana do 10 maja rb., druga do 22 maja, trzecia do 31 maja, półfinały mają się odbyć w dniach od 22 do 24 lipca.

Finał strefy europejskiej w dniach od 29 do 31 lipca, międzystrefowy finał odbędzie się w końcu sierpnia, wreszcie decydująca walka o puchar w Ameryce, w dniach od 3 do 5 września.

Czesi niezadowoleni z losowania

Losowanie pucharu Davisa nie było dla Czechów zbyt szczęśliwe. Pierwszym przeciwnikiem Czechosłowacji będzie Jugosławia, która na własnym terenie jest szczególnie niebezpieczna. O ile uda się wziąć przeszkodę, zagoszczą do Pragi Anglicy.

W związku z tym wysłany zostanie Hecht na Rivierę. Istnieje również zamiar skierowania tam Menzla, który wobec udziału w drużynie pucharowej będzie zmuszony zrezygnować z uczestnictwa w mistrzostwach Egiptu. Trenerem zostanie ponownie Ramillon, które obejmie pracę od połowy kwietnia do końca maja.

Sukcesy tenisistów Jugosławii

W mistrzostwach Finlandii w hall w Helsinkach pokonał w półfinale Puncec-Hughesa 6:0, 6:1, 9:7, a Pallada zwyciężył Haxea 6:3, 8:6, 6:2.

15-cie drużyn na starcie w Pradze

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Praga, w lutym.

W dniu wczorajszym Holandia odwołała swoje zgłoszenie do turnieju mistrzowskiego.

W ten więc sposób uczestników będzie 15-tu, a więc tyle, ile było w roku 1935 w Davos i w rok później w Garmisch.

Cała uwaga skupia się w chwili obecnej na obu zamorskich zespołach. Kanadyjczycy zagrali po raz trzeci w Pradze i z trudem zwyciężyli, z osłabioną brakiem graczy LTC reprezentację Czechosłowacji 1:0.

Wynik ten podniósł bardzo na duchu zespół Czechosłowacji, który nabiera coraz bardziej pewności siebie.

W przekonaniu, że Czechosłowacja dostać się może do finałowych gier o mistrzostwo świata, dał się zauważyć run na bilety na mecze finałowe. Nie można ich prawie już zupełnie dostać.

Warto również wspomnieć o ciekawej organizacji przedsprzedaży. Zorganizowano loterię na bilety wstępu. Komu uda się sprzedaż 50 losów, dostaje w nagrodę bilet wejścia na finały, a sprzedawca 250 losów jest premiowany książeczką biletów na cały turniej. Zainteresowanie tą loterią było tak duże, że organizatorzy musieli wydać aż 50 osobom premie za sprzedaż ponad 250 losów.

Trudną bardzo kwestią do rozstrzygnięcia będzie rozmieszczenie wszystkich gier w szczupłych ramach 10 dni na jednym lodowisku. Oto spodziewanych jest przy 15 uczestnikach około 40 gier, a więc przeciętnie 5 meczów dziennie. Organizatorzy przewidują jeden mecz rano i po dwa po południu i wieczorem.

Fis.

TRENINGOWE MECZE HOKEISTÓW przed wyjazdem na mistrzostwa świata, miały się odbyć w Krynicy. Zostały one odwołane z powodu odwilży. Aby dać hokeistom możliwości treningowe przed ciężkim zadaniem w Pradze, PZHL. postanowił zorganizować dwa mecze treningowe na sztucznym lodowisku w Katowicach.

Pierwszy mecz odbędzie się w poniedziałek dn. 7 bm. pomiędzy repr. Polski, a Śląskiem, we wtorek zaś będzie miało miejsce spotkanie dwu teamów.

Składy teamów będą następujące: Team A: Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Król, Zieliński, Burda.

Team B: Tarłowski; Werner, Meternich; Andrzejewski, Dolecki, Przedpełski; Urson, Kasprzycki, Michalik.

Wyjazd drużyny polskiej nastąpi 9 bm.



GRUPA NARCIARZY AUSTRIACKICH,
wśród których widzimy nowych mistrzów Polski w komb. alpejskiej: Helda Goedl i Sepp Rehrl

Amerykanie zdemaskowani

przez słaby team hokejowy Francji

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w lutym

Co my właściwie wiemy o sportach, eksportowanych z Ameryki do Europy? Prawie nic. W niektórych sportach suchy wynik zastępuje metrykę, ale w hokeju...

Nazywają się Boston Rangers, albo Lions, albo Tigers — i to wszystko. Mówimy na kredyt, że są znakomici — bo nie możemy sobie wyobrazić, by Kanadyjczyk lub Amerykanin był zły. Więc co roku słyszymy gorące hymny pochwalne dla gości, zakończone tą samą, do znudzenia tą samą apostrofą:

— Są oni o wiele lepsi od zespołu, który reprezentował Stany Zjednoczone (vel Kanadę) w roku zeszłym.

Reklama robi swoje. Na pierwszym występie Jankesów w Europie „Palais des Sports" był wypełniony. Ale kłamstwo ma krótkie nogi. Jeśli publiczność nie gwizdała, to tylko dlatego, że wahała się między rozczarowaniem w stosunku do gości, a radością z oporu rodaków.

Mecz USA — Francja skończył się nikłym zwycięstwem Ameryki 2:1. Kiedy zagapiony Cosby puścił niespodziewany strzał francuskiego obrońcy, Amerykanie zaczęli pracować na pełny gaz. Przykro było patrzeć, jak był niewspółmierny efekt do wysiłku. Bezsensowne oblężenie bramki francuskiej świadczyło o zupełnym zaniku taktyki w drużynie, która przecież wozi ze sobą osobnego „coacha", specjalistę od rozwiązań taktycznych.

Nadomiar amerykańskiego nieszczęścia, Francuzi okazali się skuteczni jako „psuje". Oczywiście, apele prasy o wysłanie zespołu do Pragi są grubo przesadzone. Byłoby naprawdę źle, gdyby drużyna nie mająca pojęcia o konstruowaniu ataków, mogła odegrać w mistrzostwach świata poważniejszą rolę. Nawet szybkość szwankuje, a samą twardością nie można nadrobić wszystkich braków.

W drużynie amerykańskiej znany z lat poprzednich Cosby, jest klasą. Ale dyplom klasowego gracza nie upoważnia do lekceważenia strzałów, nawet jeśli strzela patałach. Obrona (Van i Wagnild) nie miała momentów popisowych. Umiejętności wykaże dopiero wobec silnego przeciwnika. Body checking stosowany był umiarkowanie.

W pierwszym ataku wybija się Charrest, najlepszy moim zdaniem gracz zespołu. Jego technika driblingu i szybkość akcji imponują. Zresztą szybkość jest atutem całej drużyny. Na skrzydłach grają przy nim Lemieux (był na Olimpiadzie) i Young.

Drugi atak (Quick, Dondi, Bogre) nie ma tak wybitnej indywidualności, jak Charrest, ale za to gra płynniej. Odnosi się wrażenie, jakby gracze rozumieli się lepiej, niż pierwsza linia.

Słaba forma drużyny zaatlantyckiej da się usprawiedliwić dziesięcioma tysiącami względów. Prawda, że to pierwszy występ po tygodniowej podróży morskiej. Prawda, że nie jest to ekipa klubowa, tylko zespół reprezentacyjny, który musi się zgrać. Prawda, że przeciwnik był nieprzyjemny i nie wart większego wysiłku. Ale wszystko to, nie usprawiedliwia braków technicznych (gubienie krążka, niecelność strzałów), a przede wszystkim — zarzucenia gry kombinacyjnej.

Nie jest to najlepsza drużyna USA. Ameryka przyzwyczaiła nas do lepszego poziomu. Reprezentacja z Krynicy, z Pragi, z Davos, nawet z Garmisch pokonała by tę ekipę zdecydowanie.

Sądząc na podstawie pierwszego występu — Ameryka nie powinna zdobyć w tym roku mistrzostwa świata. Anglia, Kanada, nawet Szwajcaria będą walczyły z nią z szansami na zwycięstwo.

Jan Erdman

Kanadyjczycy wygrywają w Monachium

Sudbury Wolves pokonali w Monachium reprezentację złożoną z niemieckich Kanadyjczyków 4:0 (2:0, 0:0, 2:0). Mimo zwycięstwa nie zademonstrowali oni wielkiej klasy, to też widownia była nieco rozczarowana. Drugiego dnia powiodło się „Wilkom" lepiej, gdyż natrafiwszy na słabszą kombinację pokonali ją 8:1 (3:1, 1:0, 4:0).

Skromne zwycięstwo Kanady w Pradze

We wtorek odbył się w Pradze mecz międzypaństwowy, w którym Kanada pokonała Czechosłowację skromnie 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Kanadyjczycy mieli znaczną przewagę byli szybsi i lepiej zgrani.



PODCZAS GDY U NAS ODPOCZYWAJĄ
we Francji trwa kolarski sezon biegów na przełaj, będący najlepszą zaprawą do wielkich bojów letnich.

Ostatnie wieści z całego świata

Czarny dzień piłkarzy czeskich

Czeska piłka nożna poniosła dnia 6 bm. dwie ciężkie porażki, które głęboko podważyły jej prestiż.

W Berlinie reprezentacja stolicy Rzeszy pokonała reprezentację Pragi, naszpikowaną internacjonałami, 4:1 (2:1). Czesi gubili się w drobnej kombinacji, podczas gdy Niemcy operowali skrzydłami i szli z rozmachem na przód. W 21-ej min. prowadzenie dla Czechów zdobył Nejedly. Kontuzja Vodicki zmusiła do wstawienia w jego miejsce obrońcy Ctyrokego, którego pozycję zajął znów Burger. Berndt zdobył wyrównanie i wkrótce po tym prowadzenie.

Po przerwie Ctyroky zawinił karny. Vechet odbił wprawdzie strzał Raddatza, jednak nie mógł obronić dobitki. Wynik dnia ustalił trafny strzał Balendatta.

W Pradze reprezentacja Strassburga pokonała Pragę 3:1 (2:0). Alzatczycy byli szybsi i wygrali zasłużenie. Bramki zdobyli Heisserer 2 i Rohr 1, dla Pragi Kopecky.

Mistrzostwa Węgier

BUDAPESZT, 6. 2. — Tel. wł. — Rozgrywki mistrzowskie przyniosły następujące wyniki: FTC — Szeged 1:3, Phoebus — Hungaria 1:5, Budai — Budafok 1:0, Szürketaxi — Elektromos 0:1, Törekves — Nemzeti 5:1, Bocskai — Ujpest 0:1, EOT — Kispet 2:4.

Cecylia Colledge zdetronizowana!

SZTOKHOLM, 6.2. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw świata w jeździe figurowej pań przyniósł sensacyjną porażkę zeszłorocznej mistrzyni świata i tegorocznej mistrzyni Europy Colledge. W sobotę uzyskała ona tylko nieznaczną nadwyżkę punktową nad Megan Taylor, która w niedzielę w trudnym, doskonale wykonanym programie nie tylko nadrobiła różnicę, ale zdobyła przewagę, zdobywając wreszcie tytuł mistrzyni świata przed Colledge. Na trzecim miejscu po Angielkach usadowiła się Heddy Stenuf, startująca w barwach Ameryki.

Ballangrud mistrzem świata

W Davos rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej. Bieg na 500 m wygrał Engnestangen (Norwegia) w czasie nowego rekordu świata 41.8. Na drugim miejscu ulokował się Freisinger (St. Zj.) 41.9, trzeci był Krogh (Norw.) 42.3.

Kalbarczyk zajął dopiero 22-gie miejsce w czasie 46.8, co należy częściowo wytłumaczyć nieszczęśliwym wypadkiem zawodnika polskiego, który upadł i dotkliwie się potłukł.

Bieg na 5000 m przyniósł ponowny triumf Norwegom. Zwycięzcą został Balangrud w czasie 8:20.2 przed rodakiem swym Mathisenem 8:25.4 i Austriakiem Wazulkiem 8:27.9.

Kalbarczyk zajął 18-te miejsce w czasie 8:59.8.

DAVOS, 6.2. — Tel. wł. — Mistrzostwo świata w jeździe szybkiej na lodzie zdobył Ballangrud, dzięki wspaniałemu zwycięstwu w biegu na 10.000, w którym poprawił rekord światowy o 3 sekundy, ustanowiony przed 10 laty przez Haraldsena. Wyniki były następujące:

1500 m: 1) Engnestangen 2:15.3, 2) Ballangrud 2:16; 10.000: 1) Ballangrud 17:14.4, 2) Mathisen w identycznym czasie, biegał razem z Ballangrudem i przyszedł o pierś za nim.

W klasyfikacji ogólnej: 1) Ballangrud 190.907 p., 2) Wazulek (Austria) 192.233 p., 3) Mathisen 192.660 p.

Francja wygrywa puchar króla Gustawa

PARYŻ, 6.2. — Tel. wł. — W Paryżu dokończono dzisiaj mecz międzypaństwowy w hali pomiędzy Francją i Szwecją o puchar króla Gustawa. Zwyciężyła Francja 5:0. Sensacją było zwycięstwo Petra nad Schroederem 6:2, 3:6, 6:3, 6:4.

H. C. Davos mistrzem Szwajcarii

ZURICH, 6.2. — Tel. wł. — Na Dolderbahn odbyła się decydująca rozgrywka w hokeju na lodzie o mistrzostwo Szwajcarii. H. C. Daovs zdobył tytuł mistrza bijąc groźnego swego rywala Zurcher S. C. tylko 1:0.

Vana przegrywa

Nowoupieczony ping-pongowy mistrz świata Karol Vana, nie zdołał wrócić do kraju w glorii niepokonanego. W drodze z Londynu Vana wraz z resztą swoich rodaków zatrzymał się w Krefeldzie, gdzie wzięli udział w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec. Tu przegrał w finale z rodakiem, Hamrem 19:21, 21:17, 21:14, 11:21 i 21:16.

Gdy mowa o Vane, warto przypomnieć zdarzenie sprzed dwóch lat, gdy zadebiutował na turnieju o mistrzostwo świata. 15-letni wówczas chłopczyk był jednym z najmniejszych uczestników mistrzostw. Wielką wesołość wywołała pewnego dnia wiadomość podana przez spikera: „Hallo, hallo! P. Vana proszony jest do drzwi wejściowych, czeka na niego mama, aby go odprowadzić do domu...".

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.